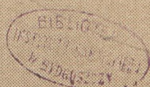
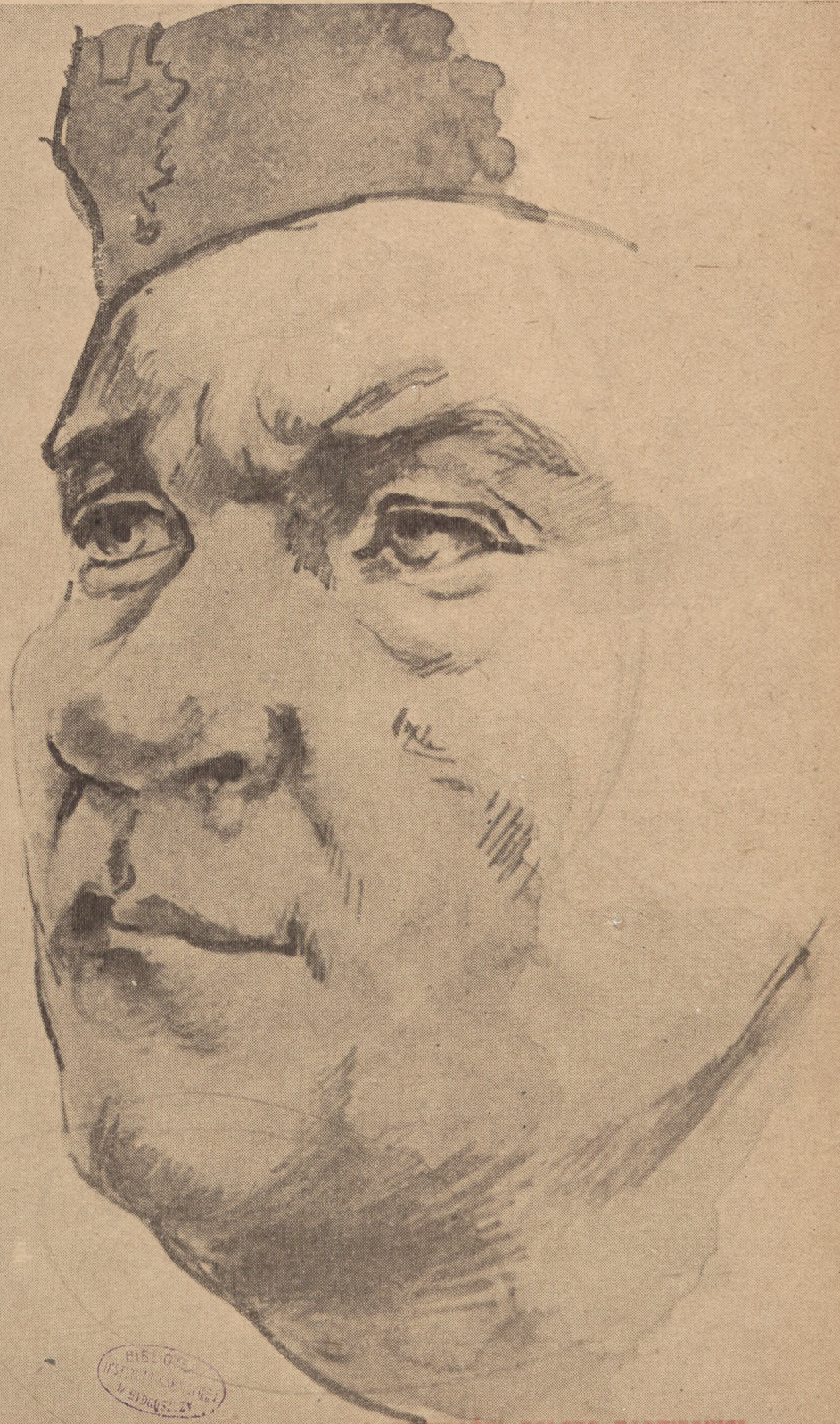


# PRZYJAZŃ



NR 4

KWIECIEŃ 1948

III ROCZNICA PODPISANIA UKŁADU O PRZYJAZNI POLSKO-RADZIECKIEJ  
V ROCZNICA OTWORZENIA DYWIZJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ



# TREŚĆ NUMERU

---

BOLESŁAW BIERUT  
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
Historyczny dokument

WYWIAD Z MINISTREM ZYGMUNTEM  
MODZELEWSKIM:  
Gdy w Obozie Sieleckim rodził się czyn...

LEON PASTERNAK  
„Do Polski“

STANISŁAW LESZCZYCKI,  
Wicemin. Spraw Zagranicznych  
W rocznicę podpisania układu o przyjaźni

STEFAN JĘDRYCHOWSKI  
Współpraca gospodarcza z ZSSR rękojmą  
suwerenności gospodarczej Polski

JÓZEF SIERADZKI  
Lenin w Tatrach

J. Z.  
„Rewolucjoner“ w Poroninie  
(ze wspomnień Marii Kasprowiczowej)

MIECZYŚLAW BERMAN  
Majakowski—plastyk

L. ZAJĄCZKOWSKA  
Straż nad Odrą

A. TOŁSTOJ  
Ognisko  
(wspomnienie o Maksymie Gorkim)

JULIAN TUWIM  
Słowo o Wyprawie Igora

SERGIUSZ PROKOFIEW  
O mojej twórczości

NASZE ANKIETY:  
1) Co sędzę o przyjaźni polsko-radzieckiej?  
2) Profesor i robotnik radziecki mówią  
o muzyce polskiej

Inż. J. HURWIC  
Wśród młodocianych techników radzieckich

---

OPRACOWANIE GRAFICZNE:  
Eryk Lipiński  
Mieczysław Berman

ILUSTRACJE  
A. Rafałowski  
Ignacy Witz

OKŁADKA:  
Portret gen. Kieniewicza  
(z teki rysunków A. Rafałowskiego w okresie formowania się Dywizji Kościuszkowskiej)



# PRZYJAŹŃ

ORGAN TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Nr 4 (XXVII)

Warszawa – Kwiecień 1948 r.

Rok III



*ew 9 084*



**W trzecią rocznicę zawarcia polsko-radzieckiego układu  
o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy,  
na prośbę redakcji „Przyjaźni“**

**Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut napisał:**

**U**kład z dnia 21 kwietnia 1945 r. o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy między Polską i ZSRR — to wielki dokument dziejowy o zgoła niezwykłym znaczeniu dla obu państw, które ten układ zawarły.

Ale dla nas — dla Polski — układ ten ma wagę szczególną. Jest on rękojmią na-



szej niezależności państwowej, naszego trwałego, pokojowego rozwoju, jest gwarancją naszej niepodległości.

Nie wszyscy i nie od razu uświadamiali to sobie.

Jednak dziś — w świetle 3-letniego okresu czasu, w ciągu którego stosunki wzajemne obu państw rozwijały się w myśl tego układu — łatwiej jest ocenić jego doniosłość. Możemy dziś już sprawdzić wpływ praktyczny, jaki układ ten wywiera na tętno naszego rozwoju gospodarczego, jak i na naszą pozycję w skali międzynarodowej.

W ciągu tego krótkiego, ale niezwykle intensywnego odcinka czasu stało się jasne dla wszystkich, że w stosunkach międzynarodowych występują dwa przeciwstawne sobie dążenia, że u podstawy tych stosunków rywalizują ze sobą dwie zgoła odmienne zasady:

#### 1) P r z y j a ż ń, P o m o c W z a j e m n a i W s p ó ł p r a c a.

Oto pierwsza — prosta, jasna, niewątpliwie korzystna i wzniosła, ale łamana z uporem i nieosiągalna dla nas w dawnych warunkach przedwojennych — zasada współzycia naszego państwa z krajami sąsiedzkimi, a przede wszystkim z największym z nich — Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Dopiero wielki kataklizm dziejowy, który przeżyła Polska i przełom wewnętrzny, który dokonał się w Polsce i wśród innych narodów słowiańskich pod wpływem ich największej tragedii i najofiarniejszej walki o wolność — umożliwiły wcielenie w życie tej zasady.

2) E k s p a n s j a i m p e r i a l i s t y c z n a, p o d p o r z ą d k o w a n i e słabszych państw celom silniejszych, pomoc uwarunkowana rezygnacją ze swej suwerenności.

Oto druga zasada, którą w ciągu tego czasu usiłowali nam narzucić inni, a którą zdecydowanie odrzuciliśmy.

Tylko w przeciwstawieniu tych dwóch krańcowo odmiennych zasad można dojrzeć w pełni i zrozumieć przełomową rolę i niewyczerpalną siłę rozwojową układu między Polską i ZSRR.

Przyjaźń, pomoc wzajemna i szczerza współpraca na podstawie wzajemnego poszanowania i wzajemnych korzyści bez jakiegokolwiek dyskryminacji, bez narzucania swej woli drugiemu. — Te proste — a jakże ważne — zasady układu między ZSRR i Polską stały się normami stosunków naszych również z innymi państwami słowiańskimi jak Jugosławia i Czechosłowacja, z innymi krajami demokracji ludowej.

Doświadczenie minionego okresu wykazało i wykazuje coraz to mocniej wartość bezcenną i pogłębiające się wciąż korzyści praktyczne zawartych przez Polskę sojuszków.

Ileż to razy najwybitniejsi przywódcy państw zachodnich, zapominając o swych przyrzeczeniach i zobowiązaniach wobec Polski próbowali podważyć nasze najżywotniejsze sprawy, w tej liczbie sprawę naszych granic na Odrze i Nysie Łużyckiej... We wszystkich tych próbach potężnym taranem, odbijającym krzywdzące nas zakusy, okazywał się niezłomnie sojusz polsko-radziecki.

Czyż moglibyśmy uniknąć głodu i niezwykle przeszkód w dostawach dla naszego przemysłu, rolnictwa, transportu w pierwszych latach powojennych — gdyby nie wspaniałomyślność, ofiarna życzliwość i natychmiastowa pomoc naszego wielkiego sąsiada...

W ciągu trzech lat oczekiwaliśmy daremnie na istotną dla naszej odbudowy pożyczkę ze strony najzamożniejszych sojuszników naszych z czasów wojny. Ale nigdy — nawet w najtrudniejszych dla ZSRR chwilach — nie doznaliśmy zawodu, gdy zwróciliśmy się doń o pomoc. W historii swych dawniejszych stosunków finansowo-gospodarczych z innymi państwami nigdy Polska nie spotykała się z warunkami pomocy tak obiektywnie korzystnymi, tak przyjaznymi jak to ma z reguły miejsce w dzisiejszych stosunkach z ZSRR.

Szczerza pomoc wzajemna przyjaciół w potrzebie — oto ta nowa podstawa stosunków międzynarodowych, której początek dała bohaterska walka Armii Radzieckiej, niosąca wyzwolenie ujarzmionym przez hitleryzm narodom słowiańskim i w tej liczbie narodowi polskiemu.

Układ z 21 kwietnia 1945 r. oparł na tej samej podstawie stosunki powojenne naszych państw. Zawarta w styczniu r. b. nowa wieloletnia umowa gospodarcza nadała naszej współpracy sąsiedzkiej jeszcze szerszy rozmach. W ramach tej umowy ZSRR zabezpiecza Polsce wielką pomoc finansową i gospodarczą, która przyczyni



się wydatnie do realizacji naszych planów inwestycyjnych na przeciąg najbliższych 9-ciu lat.

Historyczne znaczenie dla Polski umów i układów, na których opiera się dziś nasza wzajemna współpraca i przyjaźń z ZSRR polega na tym, że Polska przestała być igraszką w rękach sił imperialistycznych, że Polska nie jest dziś i nigdy nie będzie osamotniona w swych wysiłkach, w swej pracy twórczej, w swym rozwoju dziejowym. Przyjaźń tę umożliwił głęboki przełom wewnętrzny, który przeżyliśmy i który określa odtąd właściwy kierunek naszego przyszłego rozwoju.

Istotą tego przełomu jest gorąca wiara w moc twórczą polskiego ludu pracującego, budującego nowy, sprawiedliwszy ustrój społeczny nasza gotowość służenia najszlachetniejszym ideałom postępowym Ludzkości, która odrzuci wsteczne i pasożytnicze zakusy imperializmu, wojennych podżegań i nienawiści.

Dlatego też — nie zważając na historię i panikę wojenną, którą z taką gwałtownością szerzą po świecie spekulanci imperialistyczni — naród polski może dziś w ufności i spokoju budować swą przyszłość i swój dobrobyt. Możemy to czynić w twardym przekonaniu, że własne nasze siły w tej pracy pomnaża stokrotnie nasza sąsiedzka przyjaźń słowiańska, bratnie zaufanie, pogłębiająca się szczerą współpracą i niezawodną pomocą wzajemną w potrzebie.

PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

WARSZAWA, DN. .... 194... R.

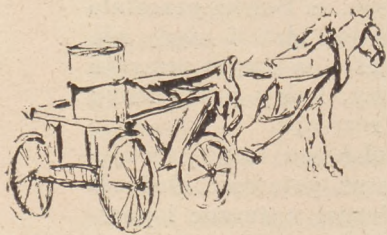
Historyczne znaczenie dla Polski umów i układów na których opiera się dziś nasza wzajemna współpraca i przyjaźń z ZSRR, polega na tym, że Polska przestała być igraszką w rękach sił imperialistycznych, że Polska nie jest dziś i nigdy nie będzie osamotniona w swych wysiłkach, w swej pracy twórczej, w swym rozwoju dziejowym. Przyjaźń tę umożliwił głęboki przełom wewnętrzny, który przeżyliśmy i który określa odtąd właściwy kierunek naszego przyszłego rozwoju.

Istotą tego przełomu jest gorąca wiara w moc twórczą polskiego ludu pracującego, budującego nowy sprawiedliwszy ustrój społeczny, - nasza gotowość służenia najszlachetniejszym ideałom postępowym Ludzkości, która odrzuci wsteczne i pasożytnicze zakusy imperializmu, wojennych podżegań i nienawiści.

Dlatego też - nie zważając na historię i panikę wojenną, którą z taką gwałtownością szerzą po świecie spekulanci imperialistyczni - naród polski może dziś w ufności i spokoju budować swą przyszłość i swój dobrobyt. Możemy to czynić w twardym przekonaniu, że własne nasze siły w tej pracy pomnaża stokrotnie nasza sąsiedzka przyjaźń słowiańska, bratnie zaufanie, pogłębiająca się szczerą współpracą i niezawodną pomocą wzajemną w potrzebie.

*Bolesław Bierut*





# Gdy w. obozie Sieleckim rodził się czyn...

Jeden z pierwszych żołnierzy I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, Zygmunt Modzelewski, Minister Spraw Zagranicznych R. P. podzielił się z przedstawicielem naszego pisma swymi wspomnieniami z okresu tworzenia na terytorium Związku Radzieckiego pierwszych oddziałów Wojska Polskiego — w związku z piątą rocznicą tego faktu, przypadającą na koniec kwietnia i początek maja.



— Wielu Kościuszkowców — tych, którzy przybyli do obozu Sieleckiego, gdzie organizowała się I Dywizja, pod koniec maja, w czerwcu i w lipcu 1943 r. wspomina Pana, Panie Ministrze, jako tego, który pierwszy spotkał ich w Sztabie Dywizji. Czy nie zechciałby Pan podzielić się z czytelnikami „Przyjaźni” swoimi wspomnieniami z tego okresu?

— Przede wszystkim o formowaniu wojsk polskich przez Andersa. Rozmawiałem wiele razy na ten temat zarówno z Polakami, przebywającym w ZSRR, jak i z Rosjanami. Nikomu nie przychodziło do głowy, że formowane wojsko polskie nie weźmie udziału w walkach na froncie wschodnim. Pamiętam, jak w okresie bitwy Stalingradzkiej Rosjanie informowali mnie o starciach, w których jakoby brali udział Polacy. Mówili o tym z radością. Sami tłumaczyli, iż prasa radziecka nic o tym nie pisze, gdyż nie chce wskazywać miejsc postoju polskich oddziałów. Wiedziałem, że to nieprawda i wstyd mi było za tę nieprawdę. Najgorzej jednak wyglądały rozmowy, gdy stało się publicznie wiadome, że wojsko polskie sformowane przez Andersa, bez jednego strzału na froncie opuszcza Związek Radziecki. Ludność sowiecka, prosi ludzie, którzy przedtem mówili o udziale Polaków w walkach, w żaden sposób nie mogli sobie tego wytłumaczyć.

W tych warunkach zrozumiałe jest, jak bardzo potrzebny był Czyn polski na froncie wschodnim — Czyn Zbrojny, który by zmazał z imienia Polaka tę hańbę, jaką próbował okryć to imię Anders. Powstał Związek Patriotów Polskich. Do niego szły żądania stworzenia wojska polskiego.



Z ogromną radością przyjęliśmy odpowiedź Rządu Radzieckiego na propozycję Związku Patriotów Polskich uformowania Dywizji imienia Tadeusza Kościuszki. Zdawaliśmy sobie sprawę, że przystępujemy do tworzenia wielkiej rzeczy, aczkolwiek trudno nam było określić tę wielkość.





— *Jako jeden z organizatorów I Dywizji, zachował Pan zapewne, Panie Ministrze, w pamięci szereg interesujących przyczynków, dotyczących genezy i okoliczności, towarzyszących powstaniu tego załężka odradzającej się polskiej Siły Zbrojnej?*

— W przeddzień wyjazdu pierwszej grupy do obozu Sieleckiego odbyły się odprawy. Na pierwszej odprawie Wanda Wasilewska w 5-minutowym zagajeniu poinformowała nas o tym, czym miała być formowana Dywizja im. Kościuszki. Wiedziała, że nie trzeba nam wiele słów; toteż tak krótkich odpraw mało było w historii tworzenia Polskich Sił Zbrojnych.

Z odprawy tej udaliśmy się całą grupą późnym wieczorem na inną odprawę, na której wówczas płk. Bukojemski poinformował nas o składzie Dywizji, którą mieliśmy formować, a więc o tym, z jakich pułków będzie się składała, ile będzie miała dział, jaką będzie miała służbę łączności itd. itd. Nazajutrz w grupie 6 osób z pułkownikiem Bukojemskim na czele udaliśmy się w podróż do obozu.

Tylekroć opisywany obóz w Sieleach w momencie naszego przyjazdu zamieszkały był przez niewielką grupę Polaków, zmobilizowanych w okręgu moskiewskim. Nas rozkwaterowano w jednym z niewielu całych domków, późniejszym Sztabie Dywizji. Najbardziej pamiętne wspomnienie z tego dnia — to wspólna kolacja z oficerami Armii Radzieckiej. Tegoż

wieczoru odbyła się jeszcze jedna odprawa i późno wieczorem—gdzieś koło godziny 12-ej—z wyznaczonymi funkcjami poszliśmy nad brzeg Oki, gdzie jak zwykle w podobnych okolicznościach potoczyły się „nocne rodaków rozmowy“

— *Jak przyjęli Polacy w Związku Radzieckim wiadomość o organizowaniu się Dywizji im. Kościuszki? W jakim nastroju i z jakimi myślami przybywali do sieleckiego obozu?*

Pierwsze większe grupy Polaków zaczęły przybywać do obozu sieleckiego pod koniec maja. W tym okresie mieliśmy już zorganizowaną własną piekarnię oraz własną łaźnię. Kiedy liczba obecnych w obozie sieleckim osiągnęła 150 osób, nastąpił pierwszy uroczysty dzień przydziału do poszczególnych jednostek, aczkolwiek wszyscy byliśmy jeszcze w cywilu. Odbyło się to z wielką pompą na placu przed Sztabem Dywizji. Trzydzieści kilka osób otrzymał pułk pierwszy, tyleż drugi i trzeci; nieco mniej pierwszy pułk artylerii, a resztę podzielono na samodzielne bataliony i kompanie. Ale już nazajutrz trzeba było to zmienić, gdyż w ten sposób ogołociliśmy z ludzi piekarnię, a bez chleba nie ma wojska.

Trudno mówić o jakimś jednolitym nastroju Polaków, którzy przybywali do sieleckiego obozu. Od szczerego entuzjazmu do chorego sceptycyzmu — taka była skala nastrojów wśród





pierwszych grup przybyłych do obozu. Jedni szli z wiarą, iż jest to załęczek polskiego wojska; inni, urobieni przez propagandę delegatury Rządu Londyńskiego, uważali, że tworzymy Dywizję Sowiecką. O bardziej jednolitym nastroju można było mówić dopiero w lipcu, kiedy Dywizja otrzymała doskonałą broń, kiedy wszyscy byli już umundurowani, kiedy każdy chwalił się swym orzełkiem na rogatywce, kiedy przekonał się, jak bardzo polskim duchem przepełnione były zarówno Dowództwo, jak i cała dywizja.

Byłem naocznym świadkiem rozdawania broni w 2-gim pułku piechoty. Widziałem szczere ły radości w oczach tych, którym Sojusznik Radzieckiej dawał do ręki najnowszego typu automat, działo. Był to dzień wielkiego święta w pułku.

Na dzień Przysięgi 15 lipca 1943 r. Dywizja była już polskim wojskiem w całym tego słowa znaczeniu.

Scalenie w jedno pragnienie czynu myśli tych dziesiątków Polaków, którzy przeszli przez obóz sielecki, odbyło się tak szybko, iż trudno było znaleźć inne wytłumaczenie poza tym, iż wszystko, co robiliśmy wtedy, było wyrazem najgłębszej, chociaż nie zawsze uświadomionej, potrzeby serca każdego Polaka.

Rzecz jasna, że przyczyniła się do tego również praca wychowawcza. Kiedy zostało ukończone formowanie pierwszej Dywizji posiada-

jącej własny pułk czołgów i najpierw eskadrę a później pułk lotniczy, — gdy z pułku zapasowego zaczęła rodzić się II-a Dywizja im. Henryka Dąbrowskiego, zaczęło się mówić o III i przebąkiwać o następnych, to wtedy już wszyscy zrozumieli, że na tym skrawku ziemi radzieckiej odradza się Wojsko Polskie, które odegra wielką rolę w formowaniu się nowej rzeczywistości polskiej.

— *Jaki oddźwięk wywołały następnie wśród Polonii radzieckiej, wśród obywateli ZSRR i na świecie, wieści o sławnych już dzisiaj bojach i wspaniałych zwycięstwach żołnierza pierwszych formacji Odrodzonego Wojska Polskiego?*

— Po bitwie pod Lenino późnym wieczorem otrzymałem pierwsze doniesienie. Natychmiast zameldowałem się u gen. Świerczewskiego. Przesiedzieliśmy z nim nad tym doniesieniem i nad mapami sztabowymi do 2-jej w nocy, analizując każdą cyferkę i każde słowo meldunku. Wzmianki o udziale naszej Dywizji w bitwie pod Lenino a bardziej jeszcze opowiadania naocznych świadków, oficerów radzieckich o postawie naszej Dywizji, napawały nas wszystkich szczerą dumą. Hańba którą chciał okryć nas Anders, została zmyta.

Z żalem żegnali nasze wojsko mieszkańcy Sielec, ale z radością na ziemiach białoruskich i ukraińskich witali to wojsko mieszkańcy wsi i miasteczek, wyzwalanych wraz z żołnierzem radzieckim spod okupacji hitlerowskiej.

Tak zwana opinia światowa nie chciała wierzyć w nasz Czyn. Pierwsza grupa korespondentów zagranicznych, która zjawiła się w obozie sieleckim z okazji przysięgi, początkowo nie chciała wierzyć, że mamy prawdziwe armaty. Nie chciała również uwierzyć, że czołgi z orzełkami są już na zawsze nasze. Później „świat“ zmienił opinię: pod wpływem londyńskiej propagandy zaczęto się nas bać. Ze strachem pytano, po co tworzymy tak wielką armię. Wielka armia polska na wschodzie dla wielu





polityków zachodnich była co najmniej niepotrzebna. Inaczej przecież wyobrażali sobie rozwój sytuacji.

— *Jak Pan Minister ocenia wkład polskiego żołnierza w dzieło zwycięstwa nad hitleryzmem? Jaki wpływ wywarł Czyn Zbrojny naszego Narodu na pozycję międzynarodową Polski w powojennej Europie?*

— Jeszcze i dziś trudno jest ocenić wkład żołnierza polskiego w dzieło zwycięstwa nad hitleryzmem. Całkowicie oceni to historia. Wiem jednak, że zdobyliśmy się na wysiłek tak wielki, na jaki nas było stać. Nikt nie zaprzeczy temu faktowi, że żołnierz polski bił się na wszystkich frontach i bił się przede wszystkim na froncie decydującym — na froncie wschodnim. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wpłynęło to na wzmocnienie międzynarodowej pozycji Polski w powojennej Europie i na świecie.

W układzie o przyjaźni ze Związkiem Ra-

dzieckim jest ustęp, mówiący o dokonanym zwrocie historycznym w stosunkach między Polską i Rosją. Nie ulega również żadnej wątpliwości, że do tego zwrotu historycznego przyczynił się sojusz żołnierza polskiego z żołnierzem radzieckim, zawarty na polach bitew i scementowany wspólnie przelaną krwią. Braterstwo broni przekształciło się później w braterstwo wspólnej walki o pokój. Krótko mówiąc, w roku 1943 Związek Radziecki dostarczył nam broni, możliwości szkolenia się i pocisków, przy pomocy których gromiliśmy hitleryzm. W trzecią rocznicę Układu o Przyjaźni przez swą pozycję i niczym nie zachwiane dążenie do pokoju, Związek Radziecki dostarcza nam argumentów dla obrony pokoju. Razem ze Związkiem Radzieckim wygraliśmy wojnę, razem z nim wygramy walkę o pokój.

(Ilustracje z teki rysunków A. Rafałowskiego).

LEON PASTERNAK

## DO POLSKI

*Znad spienionej Syr-Darii  
i z aulów Kirgizji  
jadą chłopcy do armii  
walczyć w polskiej dywizji.*

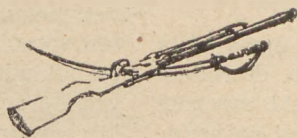
*Twarz z tęsknoty wychudła,  
tylko błyszczą się oczy,  
żegnaj niebo południa,  
żegnaj mroźna północy!*

*Choć marsz będzie ciężki,  
choć cel — nie od razu,  
broń dostaniesz do ręki,  
polski mundur ci dadzą.*

*Hej, zła kula niejedna  
koło ucha ci gwizdnie,  
niejednego pożegnasz,  
nim się znajdziesz w ojczyźnie.*

*Ale z puszczy Tobolskiej  
i śnieżnego Irkucka,  
z ziem radzieckich do Polski  
tędy droga najkrótsza —*

*do skrwawionej Warszawy,  
aby rzucić na metę  
wolność, pomstę i sławę,  
wyrąbane bagnetem.*





# Stanisław Leszczycki

Wiceminister Spraw Zagranicznych R. P.

## W rocznicę podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej polsko-radzieckiej

W dniu 21 kwietnia b. r. mija 3-letnia rocznica podpisania układu „O przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej pomiędzy Polską a ZSRR“. Data 21.IV. 1945 r. posiada doniosłe znaczenie dla historii stosunków polsko-radzieckich, potwierdza bowiem otwarcie nowego okresu w dziejach obu narodów, okresu przyjaznych stosunków, opartych na wzajemnej pomocy i współpracy. Tym samym kończy ona okres dawnych stosunków, zamyka definitywnie okres przedwojennej sanacyjnej polityki antyradzieckiej, która tak fatalnie zaciążyła na rozwoju narodu polskiego w okresie międzywojennym i zadecydowała o klęsce w roku 1939.

Wojna była decydującym wstrząsem, otręzieniem, braterstwo żołnierza polskiego i radzieckiego w walce z hitlerowskimi Niemcami, wspólnie przełana krew na bohaterskim szlaku od Lenino aż po Berlin, stały się cementem dla dalszego współzycia narodu polskiego z narodami radzieckimi.

W czasie ostatniej wojny stosunki polsko-radzieckie układały się rozmaicie na skutek nieszczerej postawy emigracyjnego rządu londyńskiego, mimo kilku prób ich uregulowania. Świadectwem tych prób była umowa o współpracy wojskowej polsko-radzieckiej podpisana w dniu 14.VIII. 1941 r., na podstawie której gen. Anders przystąpił do formowania Wojska Polskiego na terenie ZSRR, oraz umowa o ściślejszej współpracy polsko-radzieckiej w walce z najeźdźcą hitlerowskim, podpisana w dniu 4.XII. 1941 r. przez Generalissimusa Stalina i gen. Sikorskiego. Na jej podstawie ZSRR udzielił Polsce pożyczki w wysokości 100 mil. rubli na pomoc dla obywateli polskich, przebywających na obszarze ZSRR, oraz 300 mil. rubli na utrzymanie armii polskiej.

Umowy nie zostały dotrzymane przez emigracyjny rząd londyński, gen. Anders wyprowadził armię polską w chwili ciężkiej dla ZSRR, walk o Stalingrad, a skoro rząd londyński przyłączył się do prowokacji katyńskiej Goebbelsa, rząd ZSRR zerwał stosunki dyplomatyczne z emigracyjnym rządem londyńskim w dniu 25.IV. 1943 r.

Mimo to jednak w dalszym ciągu żywa była sympatia dla narodu polskiego, czego dowodem jest deklaracja rządu ZSRR z dnia 11 stycznia 1944 r., w której Związek Radziecki „stoi na gruncie stworzenia silnej niepodległej Polski oraz przy-

jaźni między obu państwami. Zbliża się chwila uwolnienia ziem polskich od najeźdźcy. Polska winna odrodzić się nie kosztem ujarzmania ziem ukraińskich i białoruskich, ale drogą odzyskania starych ziem polskich, zabranych przez Niemców“.

Dzięki takiej postawie rządu ZSRR, mógł od czerwca 1943 r. rozwinąć swą działalność na terenie ZSRR — Związek Patriotów Polskich w Moskwie. Zorganizował on na nowo armię polską, tworząc I Dywizję im. T. Kościuszki, oraz sieć szkół polskich, do których uczęszczało ponad 20.000 dzieci polskich. Zorganizował on pomoc materialną dla Polaków, akcję repatriacyjną, rozpoczął wydawanie polskich wydawnictw i cenniejszych dzieł literatury polskiej.

W dniu 22 maja 1944 r. przybyła do Moskwy delegacja Krajowej Rady Narodowej, która zaznajomiła rząd ZSRR i Generalissimusa Stalina z działalnością K. R. N. i Armii Ludowej.

Rozpoczął się okres szczerzej współpracy polsko-radzieckiej. Zewnętrzny jej przejawem było pierwsze porozumienie w sprawie stosunków między Radzieckim Wodzem Naczelnym a Administracją Polską po wkroczeniu wojsk radzieckich na terytorium Polski, podpisane w dniu 26.VI. 1944 r.

Na podstawie tego porozumienia P. K. W. N. na oswojonych terytoriach zaczął tworzyć administrację polską zgodnie z ustawami R. P., a armia polska rozpoczęła kompletowanie swych oddziałów, stojąc pod komendą Naczelnego Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych. W ten sposób poczęła się odradzać nowa Polska, a stosunki polsko-radzieckie weszły w nową fazę między obu państwami, jako równorzędnymi podmiotami prawnymi.

Od tej chwili dalsze umowy następowały po sobie w szybkim tempie, obejmując różnorodne, żywotne zagadnienia, dotyczące wzajemnego stosunku, zarówno w dziedzinie ogólnej polityczno-państwowej, jak i gospodarczej, repatriacyjnej i ocyjnej, komunikacyjnej, technicznej i kulturalnej. W ten sposób został przygotowany grunt pod zawarcie układu o przyjaźni wzajemnej i powojennej współpracy między Polską a ZSRR zamykającego, jak wspomniano, okres początkowy kształtujących się dopiero nowych stosunków polsko-radzieckich.



Cele układu polsko-radzieckiego zostały jasno sformułowane w jego wstępie. Obie strony ożywione niezłomną wolą pragną doprowadzenia wspólnie wojny z najeźdźcami niemieckimi do całkowitego i ostatecznego zwycięstwa. Pragną utrwalić zasadniczy przełom w dziejach stosunków polsko-radzieckich na rzecz przyjaznej, sojuszniczej współpracy, jaka wytworzyła się w toku wspólnej walki z imperiaлизmem niemieckim. Umocnienie dobrych stosunków sąsiedzkich odpowiada żywotnym interesom obu narodów. Ścisła współpraca przyczyni się do pomyślnego rozwoju gospodarczego obu krajów.

Układ ma służyć po zwycięskim zakończeniu wojny, przede wszystkim sprawom pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Podpisany układ jest zwięzły, obejmuje tylko 8 artykułów, są one jednak pełne treści, a na specjalną uwagę zasługują następujące sformułowania: „Układające się strony będą prowadziły wspólnie walkę z Niemcami, aż do ostatecznego zwycięstwa, zobowiązując się do udzielenia sobie wzajemnej pomocy, wszelkimi środkami będącymi w ich rozporządzeniu“.

„Będąc w przeświadczeniu, że interesy bezpieczeństwa i pomyślnego rozwoju narodów polskiego i radzieckiego wymagają zachowania i wzmocnienia stałej i niezachwianej przyjaźni w czasie wojny, jak i po jej zakończeniu, będą umacniały przyjazną współpracę pomiędzy obydwojma krajami w myśl zasad wzajemnego poszanowania swej niezależności i suwerenności, jak również nie ingerowania w sprawy wewnętrzne drugiego państwa“.

Układ będący podwaliną współpracy obu narodów, ma usunąć „wszelką groźbę ponownej agresji ze strony Niemiec lub jakiegokolwiek innego państwa, które sprzymierzyłoby się z Niemcami bezpośrednio lub w jakiegokolwiek innej formie“.

„Obie strony będą dążyć do jak najbardziej szerszej współpracy we wszystkich międzynarodowych poczynaniach dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów, niosąc swój wkład w urzeczywistnienie tych doniosłych celów“.

W wypadku nowej agresji ze strony Niemiec, obie Strony zobowiązane są: „do bezwzględnego udzielenia sobie pomocy wszystkimi środkami będącymi w rozporządzeniu każdej ze Stron“. Zobowiązują się do pomocy w każdym wypadku „mogącym zagrozić niepodległości, całości terytorialnej lub bezpieczeństwu jednej z Układających się Stron“.

Po zakończeniu wojny „w celu dalszego rozwoju i umocnienia więzi ekonomicznej i kulturalnej między obydwojma krajami, będą sobie pomagały wzajemnie w odbudowie gospodarczej obydwojma krajów“.

Układ pozostaje w mocy przez 20 lat i może być automatycznie, za zgodą obu stron, przedłużony na dalsze 5 lat.

W przemówieniu okolicznościowym, wygłoszonym po podpisaniu układu, Marszałek Stalin podkreślił doniosłe znaczenie historyczne układu, powodującego zasadniczy zwrot w stosunkach między Związkiem Radzieckim i Polską, idących w stronę sojuszu i przyjaźni. Układ został podpisany w okresie walk o wyzwolenie Polski. Pakt ten kończy i grzebie dawne stosunki oparte na historii 5 wieków, pełnej wzajemnej nieufności.

Terytorium Polski przestaje być „korytem parcia na wschód Niemców oraz odskocznia w celu napaści na Związek Radziecki“. Układ likwiduje dawną zgubną politykę gry pomiędzy Niemcami a Związkiem Radzieckim, zmienia ją na politykę przyzwoitą oraz przyjaźni pomiędzy Polską a jej wschodnim sąsiadem.

Pakt jest poręką niezależności nowej demokratycznej Polski, poręką jej potęgi i rozkwitu. Odtąd nie da się już przeciwstawić naszym krajów jeden drugiemu, od Bałtyku aż po Karpaty istnieje wspólny front obu narodów, co uniemożliwia definitywnie jakąkolwiek agresję ze strony Niemiec.

W konsekwencji podpisania układu od 1945 r. stosunki polsko-radzieckie rozwijają się nader pomyślnie. Uregulowane zostały stosunki gospodarcze na podstawie umów handlowych, trzykrotnie Związek Radziecki udzielił Polsce pożyczki w ziarnie, w okresach dla niej ciężkich pod względem aprowizacyjnym. Dzięki umowom handlowym, Polska otrzymała ze Związku Radzieckiego surowce, które pozwoliły jej na uruchomienie przemysłu. Umowy finansowe przyczyniły się do stabilizacji złotego.

Na forum międzynarodowym Związek Radziecki stale broni interesów Polski, szczególnie zaś szczerym sprzymierzeńcem okazał się w obronie polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Umowami objęto sprawy opcji obywateli obu stron oraz repatriację, na podstawie której około 2 miliony Polaków przybyło do Polski ze Związku Radzieckiego po zakończeniu działań wojennych.

Zawarto szereg umów dotyczących odszkodowań powojennych korzystnych dla Polski.

Rozwija się współpraca kulturalna, dla nauki polskiej otworem stanęły zdobycze nauki radzieckiej, dla sztuki polskiej otwarły się wzorce radzieckie.

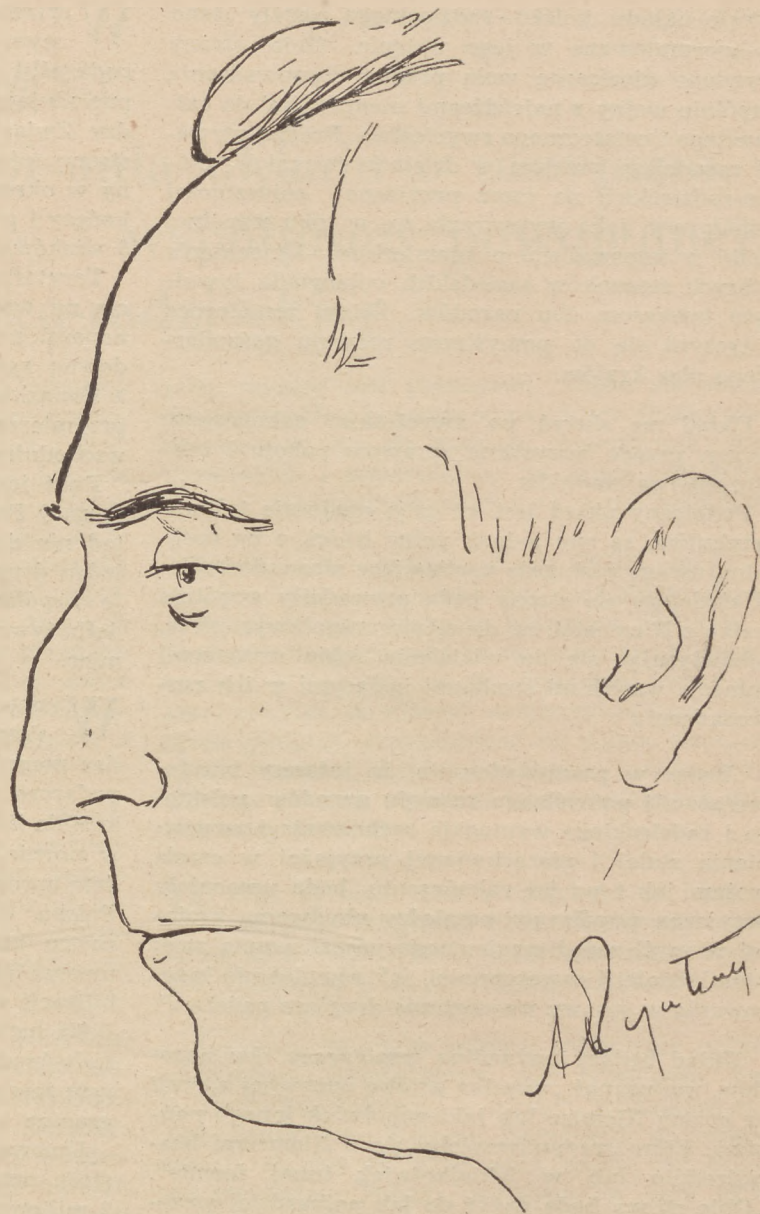
Nowy okres stosunków polsko-radzieckich, trwający już z górą 3 lata przyczynia się do pomyślnego rozwoju Polski oraz narodu polskiego i w tym tkwi najgłębszy sens podpisanego układu, którego 3-cią rocznicę obchodzimy w dniu 21.4. 1948 r.

---

## Każdy członek

Towarzystwa  
prenumeratorem  
„PRZYJAŹNI“





Stefan Jędrzychowski

## Współpraca gospodarcza z ZSRR rękojmią suwerenności gospodarczej Polski

**W** okresie międzywojennym reakcyjne rządy polskie, a w szczególności rządy dyktatury sanacyjnej podporządkowały swej antyradzieckiej polityce zagranicznej również interesy gospodarcze Polski. Granicą Polski ze Związkiem Radzieckim, mimo iż była najdłuższą po polsko-niemieckiej granicą państwa, pod względem gospodarczym była zupełnie martwa. Obroty handlowe ze Związkiem Radzieckim stanowiły

w latach 1936 — 1938 zaledwie 1,1% całości obrotów zagranicznych po stronie przywozu i 0,4% po stronie wywozu. Temu zanikowi stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim towarzyszyło z drugiej strony wzrastające uzależnienie gospodarcze Polski od Niemiec. Obroty handlowe Polski z Niemcami stanowiły w latach 1936 — 1938 ponad 19% całości obrotów zagranicznych kraju. Niemcy stały na pierw-



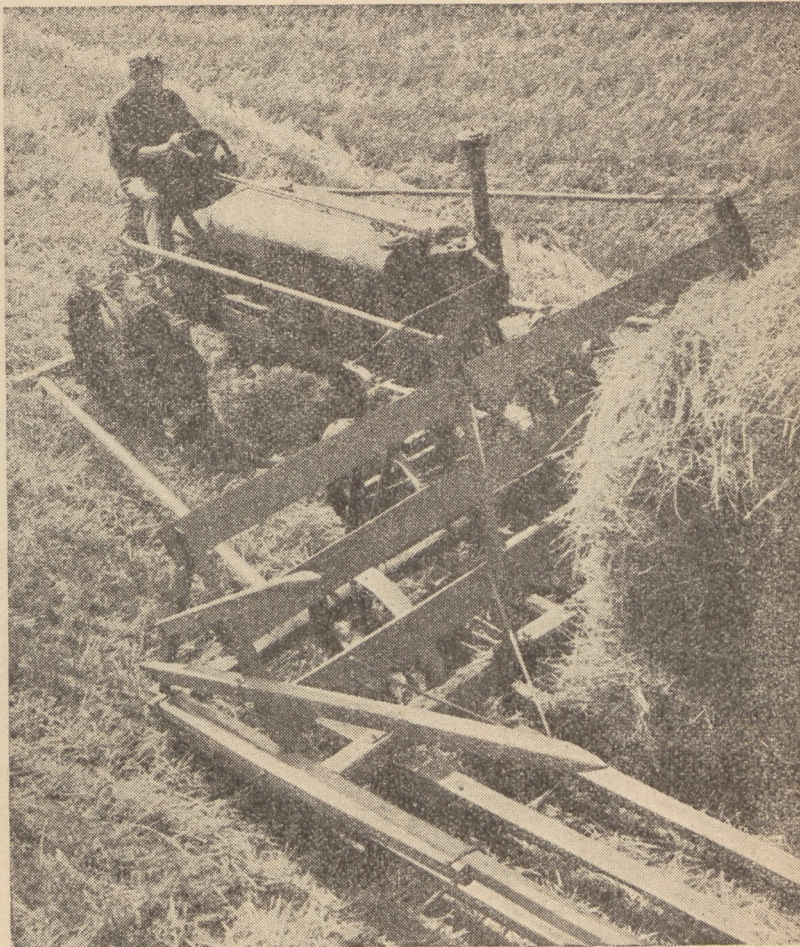
szym miejscu zarówno w przywozie, jak i w wywozie jeśli chodzi o handel zagraniczny Polski. W ten sposób reżim sanacyjny przygotowywał jedną z gospodarczych przesłanek katastrofy wrześnieowej.

## PIERWSZE POMYŚLNE KROKI

Wielki przełom w stosunkach polsko-radzieckich, który dokonał się w okresie wojny i bezpośrednio po wojnie dzięki zwycięstwu koncepcji obozu demokratycznego, koncepcji przyjaźni i sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim, nie mógł nie odbić się korzystnie również na polsko-radzieckich stosunkach gospodarczych.

Związek Radziecki jest wielką potęgą przemysłową i wielkim producentem rolnym. Jest to kraj o największych na świecie zasobach surowców. Te fakty obok bezpośredniego sąsiedztwa i długiej granicy lądowej na tle przyjaznych i opartych na sojuszu stosunków politycznych, predystynują Związek Radziecki na największego partnera gospodarczego Polski. Toteż Związek Radziecki zajął w handlu zagranicznym Polski od razu po wyzwoleniu pierwsze miejsce i na tym pierwszym miejscu trwale się trzyma, jakkolwiek procentowy udział Związku Radzieckiego w obrotach handlowych Polski przedstawia się już dziś inaczej, niż w pierwszych latach po wojnie.

W roku 1944 jedynym państwem zagranicznym, z którym Polska na wyzwolonym terytorium Lubelszczyzny, Białostockiego i Rzeszowskiego, prowadziła wymianę handlową, był Związek Radziecki. Były to zresztą obroty niewielkie — gdyż pierwsza polsko-radziecka umowa handlowa zawarta została dopiero w październiku 1944 r. — i miały przeważnie charakter jednostronnych dostaw radzieckich na wyzwolone terytorium Polski. W roku 1945 obroty handlowe polsko-radzieckie wyniosły już przeszło 66 milionów dolarów, stanowiąc ponad 90% zagranicznych obrotów handlowych Polski. Wymiana handlowa Polski z innymi krajami zaczęła bowiem stawiać pierwsze kroki dopiero w drugiej połowie 1945 r., kiedy zawarliśmy obok drugiej umowy handlowej ze Związkiem Radzieckim (w lipcu 1945) również pierwsze umowy ze Szwecją, Norwegią, Danią, Jugosławią, Węgrami i Rumunią. W roku 1946 obroty handlowe ze Związkiem Radzieckim wzrosły w wartości absolutnej do prawie 165 milionów dolarów, jednakże udział procentowy Związku Radzieckiego w przywozie do Polski spadł do 70,4%, a w wywozie z Polski do 49,4%. Według prowizorycznych danych za rok 1947 obroty handlowe polsko-radzieckie wyniosły w ubiegłym roku 149 milionów dolarów, co stanowi niewiele więcej niż 25% obrotów zagranicznych Polski.



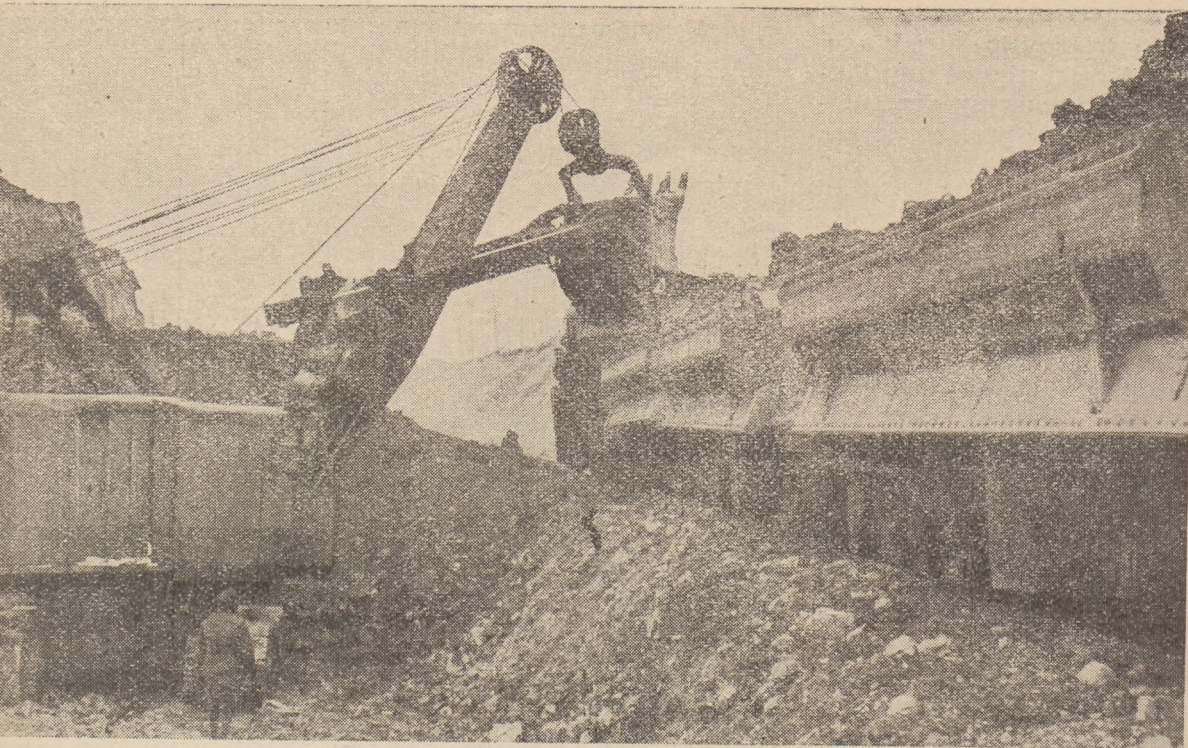
## NOWA PIĘCIOLETNIA UMOWA

Zawarta 26 stycznia br. umowa polsko-radziecka o wzajemnych dostawach towarów w okresie lat 1948 — 1952 przewiduje, że ogólna wartość dostaw z każdej strony w ciągu tych pięciu lat wyniesie około 500 milionów dolarów. Oznacza to ustalenie obrotów handlowych polsko-radzieckich na poziomie przeciętnym 200 milionów dolarów rocznie bez uwzględnienia jednak poważnych dostaw inwestycyjnych na rzecz Polski.

Stosunki gospodarcze polsko-radzieckie od pierwszej chwili po wyzwoleniu, po dziś dzień oparte są na zasadzie równości stron, poszanowania suwerenności gospodarczej partnera i wzajemnej pomocy, przyczem ze względu na znacznie większy potencjał gospodarczy Związku Radzieckiego, pomoc gospodarcza Związku Radzieckiego ma decydujące znaczenie dla odbudowy i rozwoju gospodarczego Polski.

Już w roku 1945 dostawy surowców radzieckich odegrały decydującą rolę w uruchomieniu i rozwoju przemysłu w wyzwolonej Polsce. Polski przemysł hutniczy i metalowy mógł zostać uruchomiony jedynie dzięki dostawom radzieckiej rudy żelaznej, stopów żelaza i metali kolorowych (jak cyna, aluminium i inne).





Polski przemysł włókienniczy przez szereg miesięcy pracował jedynie na radzieckiej bawełnie i radzieckim lnie, a nawet na radzieckiej wełnie, mimo iż Związek Radziecki sam nie posiada nadmiaru tego surowca. Przemysł skórzanym został uruchomiony dzięki dostawom skóry surowej, przewidzianym w umowie polsko-radzieckiej. Przemysł papierniczy otrzymywał radziecką celulozę, a dopóki jego produkcja nie rozwinęła się należycie, importowaliśmy ze Związku Radzieckiego również papier. Transport i rolnictwo nie cierpiały na brak benzyny do samochodów i samolotów i oleju gazowego do traktorów tylko ze względu na import paliw płynnych ze Związku Radzieckiego. Poważne znaczenie miała wymiana surowców i półfabrykatów i wyrobów gotowych między polskim i radzieckim przemysłem chemicznym, a zwłaszcza import ze Związku Radzieckiego apatytów-surowców dla wyrobu nawozów fosforowych. W pierwszym okresie Związek Radziecki dostarczał Polsce również takie surowce, które sam kupować musi za dewizy, jak np. kauczuk naturalny.

### DOSTAWY SUROWCÓW

Bez importu surowców ze Związku Radzieckiego przemysł polski nie mógłby być uruchomiony, gdyż dostawy unrowskie przysły dopiero później i ani pod względem ilościowym, ani asortymentowym nie odpowiadały naszym potrzebom, a na rynkach światowych większość surowców można było nabyć tylko za dolary, których nie mieliśmy.

Jakkolwiek w r. 1946 i 1947 Polska kupowała surowce przemysłowe również na innych ryn-

kach, Związek Radziecki pozostaje na stałe największym i najpewniejszym dostawcą surowców dla polskiego przemysłu.

Jakie to ma znaczenie dla naszego życia gospodarczego, można sobie uświadomić, stwierdziwszy, że według planu trzyletniego, musimy przywozić z zagranicy więcej niż połowę potrzebnych nam paliw płynnych, 4/5 rudy żelaznej, 100% bawełny, juty, kauczuku, ok. 95% wełny, 2/3 skór surowych itp.

Dostawy surowców ze Związku Radzieckiego zabezpieczają naszą produkcję przemysłową przed kaprysamą światowego rynku kapitalistycznego, gdyż odbywają się po cenach światowych, ustalanych na cały rok i zgodnie z ustalonymi ilościami. Nie mając zapewnionych dostaw ze Związku Radzieckiego, narażeni bylibyśmy na ciągłą niepewność dostawy tych surowców, które jak np. paliwa płynne, metale kolorowe itp. reglamentowane są przez światowe monopole kapitalistyczne i kartele międzynarodowe.

Poza tym za dostawy surowcowe ze Związku Radzieckiego, nie potrzebujemy płacić dolarami, ani innymi trudnymi do zdobycia walutami, lecz towarami, w tej liczbie gotowymi wyrobami przemysłowymi. Stawia nas to w diametralnie różnej sytuacji od państw zachodnio-europejskich, które muszą kupować surowce w Stanach Zjednoczonych i państwach południowo-amerykańskich za dolary, nie mogąc jednocześnie zarobić tych dolarów własnym eksportem przemysłowym, gdyż amerykańscy monopolisci robią wszystko, aby ten eksport utrudnić. W państwach zachodnio-europejskich ten stan rzeczy doprowadza do niesłychanego zaostrzenia kry-



zysu bilansu płatniczego i w szczególności zastrzeżenia ich tzw. „głód dolarowy“ i powiększa stale ich zależność od Stanów Zjednoczonych.

Umowa polsko-radziecka z 26 stycznia br. zapewnia nam w okresie najbliższych pięciu lat przywóz ze Związku Radzieckiego określonych, wzrastających z roku na rok ilości bawełny, rud żelaznych i stopów żelaza, aluminium, produktów naftowych, apatytów i tp., przez co uniezależnia nas w dużej mierze od światowych rynków surowcowych.

O charakterze naszych stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim świadczy również fakt, że w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, które swoim dłużnikom stawiają jako warunek wiązający zakup surowców i wyrobów przemysłowych na rynku amerykańskim, utrudniając im handel z innymi krajami, Związek Radziecki udzielił nam w marcu 1947 r. pożyczki w złocie w sumie około 28 milionów dolarów, przeznaczonej całkowicie na zakup surowców na rynkach światowych.

### DOSTAWY ŻYWNOSCI

Ogromne znaczenie dla życia gospodarczego Polski w pierwszych latach powojennych mają dostawy żywności ze Związku Radzieckiego. Można powiedzieć śmiało, że ratowały one zawsze Polskę w krytycznych sytuacjach przed trudnościami aprowizacyjnymi, podczas gdy dostawy UNRRA często zawodziły właśnie w najtrudniejszych momentach. Charakterystyczne jest, że nawet w roku największego nasilenia dostaw UNRRA tzn. w roku 1946 — dostawy zbóż i strączkowych ze strony UNRRA wyniosły 325.423 ton, podczas gdy dostawy handlowe (przeważnie ze Związku Radzieckiego) — 489.400 ton. Jesienią 1946 Związek Radziecki sam wskutek nieurodzaju przeżywał trudności aprowizacyjne, jednak nie odmówił nam pomocy w postaci dostaw zbożowych. W roku 1947 i 1948 pokrywamy nasz deficyt zbożowy w przytłaczającej mierze dzięki dostawom zboża radzieckiego, obok pewnej ilości zbóż, nabywanej w krajach bałkańskich i na rynkach zamorskich. Należy przy tym zaznaczyć, że dostawy zboża ze Związku Radzieckiego w latach 1946 — 1948 odbywają się na dogodnych warunkach kredytu średnioterminowego.

Dla rozwoju polskiego przemysłu duże znaczenie posiada fakt, że Związek Radziecki wzajemnie za surowce i artykuły żywnościowe, importuje z Polski wyroby przemysłowe, a w szczególności produkty przemysłu węglowego, hutniczego, cynkowego, metalowego, cementowego, szklanego, włókienniczego i cukrowniczego.

### DOSTAWY INWESTYCYJNE

Jednak najbardziej kapitalne znaczenie dla odbudowy i uprzemysłowienia Polski posiada import inwestycyjny ze Związku Radzieckiego.

Już w pierwszych latach po wyzwoleniu dostawy inwestycyjne ze Związku Radzieckiego miały duże znaczenie dla odbudowy Polski. Dzięki tym dostawom została odbudowana i uruchomiona m. in. komunikacja lotnicza, telekomunikacja, radiofonia, produkcja filmowa i kinematograficzna i tp. Import traktorów i samochodów radzieckich w ramach bieżącej wymiany handlowej odgrywał i odgrywa dużą rolę w rozwoju motoryzacji w Polsce. W ciągu ubiegłych lat przemysł, komunikacja i rolnictwo polskie korzystały z radzieckich pomocniczych materiałów technicznych, likwidując dzięki nim liczne „wąskie gardła“.

Ale przełomowe znaczenie dla uprzemysłowienia Polski posiada umowa polsko-radziecka z 26 stycznia 1948 r. o kredytowych dostawach do Polski radzieckiego sprzętu przemysłowego. W myśl tej umowy w latach 1948 — 1956 Polska otrzyma ze Związku Radzieckiego urządzenia przemysłowe ogólnej wartości 450 milionów dolarów na kredyt średnioterminowy, który z uwzględnieniem terminu dostawy urządzeń, można uważać za dziesięcioletni.

W liczbie tych urządzeń figuruje kompletne wyposażenie nowej huty żelaznej, o zdolności produkcyjnej półtora miliona ton stali i 1 miliona ton wyrobów walcowanych (to jest równąjącej się produkcji obecnej całego naszego hutnictwa), szereg fabryk chemicznych, urządze-





nia energetyczne, fabryka cementu, fabryki samochodów, urządzenia dla przemysłu węglowego, naftowego, cynkowego, maszynowego, włókienniczego, papierniczego itp. W przeciwieństwie do warunków narzuconych przy dostawie artykułów inwestycyjnych przez państwa kapitalistyczne, zapłata za dostawy zaczyna się dopiero w roku następnym po faktycznym dokonaniu dostawy, przy czym spłaty w pierwszych latach są mniejsze niż w następnych. Przy tym Polska spłacać będzie wartość importowanych urządzeń przemysłowych towarami przemysłowymi, w tej liczbie częścią produktów fabryk, dostarczonych przez Związek Radziecki.

Umowa o kredytowych dostawach sprzętu przemysłowego jest dowodem wydatnej pomocy Związku Radzieckiego w dziele uprzemysłowienia Polski. Jest ona wyrazem zasad, na jakich opiera się współpraca gospodarcza pomiędzy krajami socjalizmu i demokracji ludowej w przeciwieństwie do praw, jakimi rządzi się „współpraca” ekonomiczna w krajach kapitalistycznych.

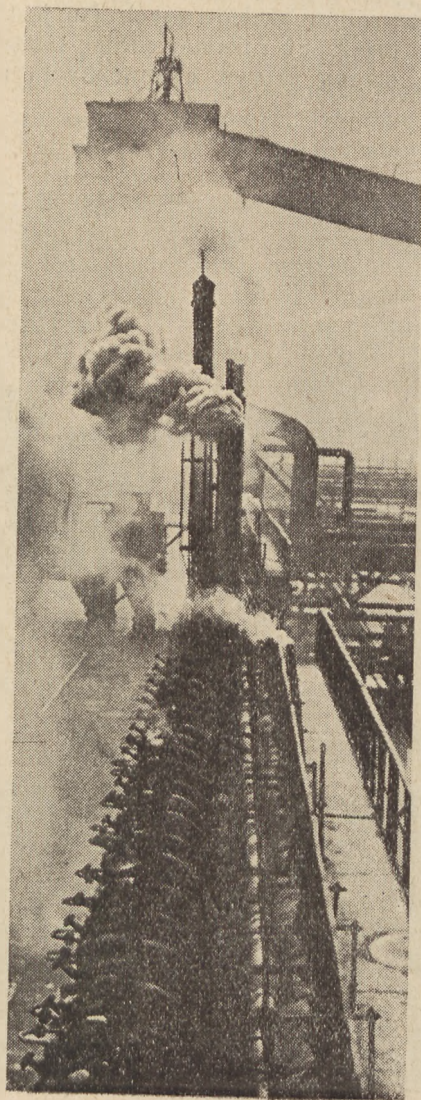
### WZAJEMNA POMOC

Gdy Stany Zjednoczone przy pomocy osłabionego planu Marshalla starają się uzależnić od siebie przodujące dotychczas pod względem ekonomicznym kapitalistyczne kraje zachodniej Europy, zamienić je w kolonie amerykańskich monopolii i zahamować w nich rozwój przemysłu, a posłuszny amerykańskim imperialistom kandydat na faszystowskiego dyktatora Francji, generał de Gaulle rzuca hasło agraryzacji Francji, Związek Radziecki, udzielając Polsce kredytu, nie tylko nie stawia żadnych warunków politycznych, nie tylko w niczym nie ogranicza naszej suwerenności gospodarczej, ale pomaga nam aktywnie w uprzemysłowieniu kraju.

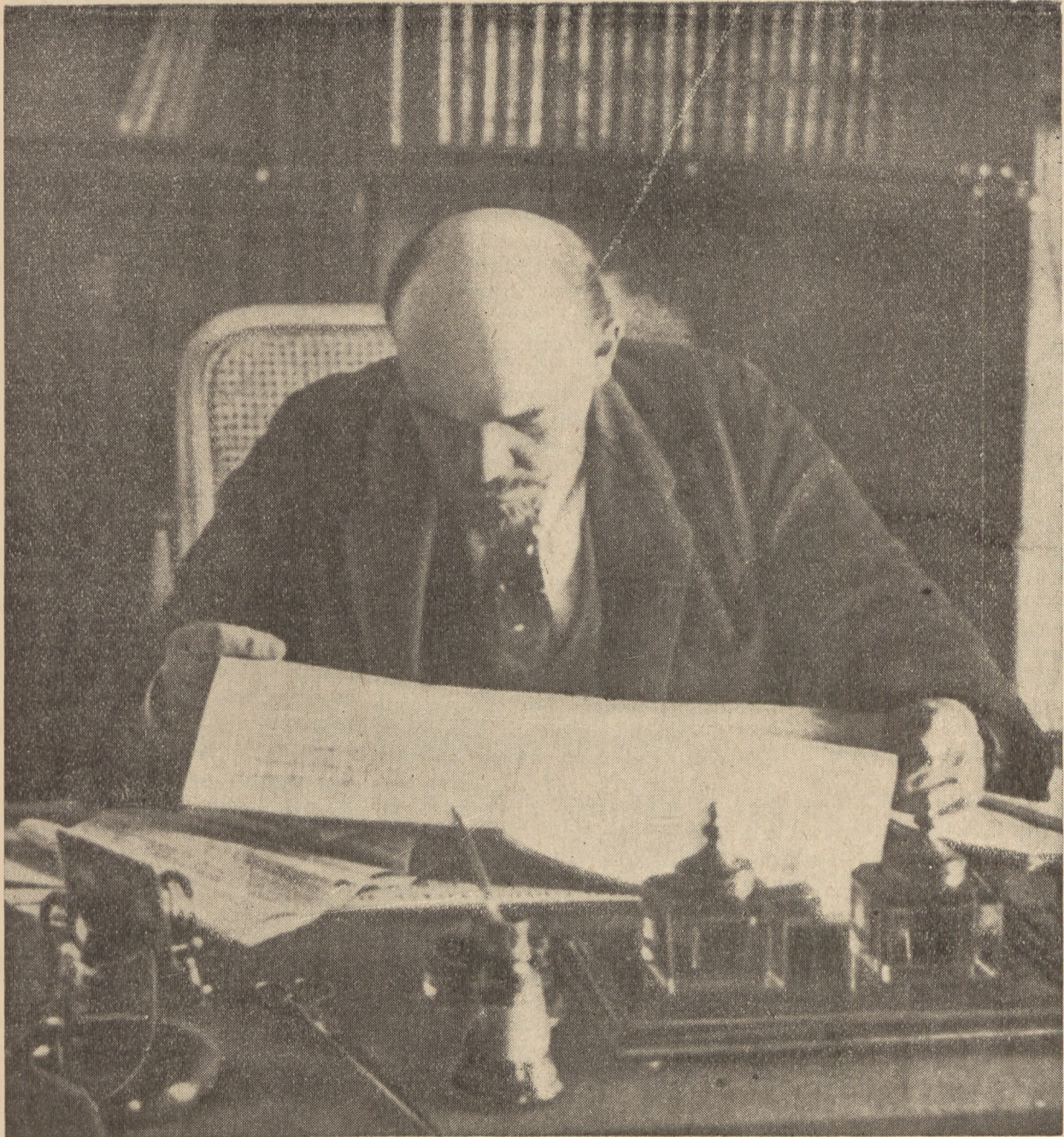
W świecie socjalizmu i demokracji ludowej nie rządzą bowiem wilcze prawa kapitalizmu i imperializmu. Żaden z naszych krajów nie jest zainteresowany w zahamowaniu rozwoju gospodarczego drugiego, a przeciwnie wszystkie zainteresowane są w jak najpełniejszym rozwoju gospodarczym i uprzemysłowieniu swoich sąsiadów i sojuszników.

Stosunki gospodarcze pomiędzy Związkiem Radzieckim a Polską, podobnie jak stosunki polsko-czechosłowackie, polsko-jugosłowiańskie, polsko-bułgarskie, polsko-rumuńskie i polsko-węgierskie, opierają się na zasadzie maksymalnej wzajemnej pomocy, maksymalnego rozszerzenia wymiany handlowej przy pełnym poszanowaniu suwerenności gospodarczej i wzajemnych interesów.

Współpraca gospodarcza Polski ze Związkiem Radzieckim we wszystkich jej formach wzmacnia podstawy niepodległości i suwerenności gospodarczej Polski, a zarazem w poważnym stopniu przyczynia się do wzrostu sił całego światowego obozu demokratycznego.







JÓZEF SIERADZKI

## LENIN W TATRACH

Od mego przyjaciela J. A. Szczepańskiego, przed wojną jednego z wybitnych alpinistów, który deptał po Andach i dziś jeszcze uprawia taternictwo, — otrzymałem garść materiału o Leninie w Tatrach.

Wiadomości te sprowadzają się do dwu obszernych notatek w

„Ilustrowanym Kurierze Codziennym“. Jedna z nich, w numerze 34 z dnia 3 lutego 1933 roku, jest streszczeniem artykułu A. Bucewicza, zamieszczonego w radzieckim tygodniku „Ogoniok“, który

podał wspomnienie wymienionego autora, Rosjanina, o wspólnej z Leninem wycieczce w Tatry.

Wspomnienie to zaopatrzone jest w zdjęcie Lenina ze zbiorów Instytutu Marksa-Engelsa-Lenina w Moskwie. Felieton w „Ikacu“ nosi tytuł „Co Lenin robił pod Tatrami?... Pochwały bolszewika dla piękności Zakopanego“.

Druga notatka, wywołana wspomnianym felietonem, jest



korespondencją nadesłaną z Poznania, przez „p. Z. z Wielkopolski“ (I. K. C., nr 49 z dnia 18 lutego 1933 roku). Nosi ona tytuł „Co Lenin mówił na Rysach?“

Z obu wynika niezbicie, że Włodzimierz Lenin uprawiał wycieczki w Tatrach. Potwierdza to również relacja dr Jadwigi Kowalewskiej — Łypacewiczowej, podana w „Głosie Ludu“ (nr 32 z 1948 roku) — w artykule „Lenin na Hali Gąsienicowej“.

A. Bucewicz należał do krakowskiej kolonii emigrantów rosyjskich. Podaje on, że wpisał się na Uniwersytet Jagielloński w roku akademickim 1913/14, lecz poszukiwania w archiwum uniwersyteckim nie dały wyniku. Lato 1913 roku spędzał pod Zakopanem, wraz z innymi członkami kolonii.

— Rzecz naturalna, że i nasza kolonia niejednokrotnie, od samego przyjazdu robiła wycieczki w góry. W pamięci mojej zapisały się silnie szczególnie dwie takie wycieczki, w których brał udział także i Iljicz Lenin.

Następuje dokładny opis drugiej wycieczki. Wyszła ona bardzo wcześnie, gdyż o wschodzie towarzystwo miało już Kuźnice.

— Idziemy przez most nad wściekle pędzącym potokiem i wstępujemy w las świerkowy. Powoli, skręciwszy z drogi jezdnej, pnąc się wprost pod stromą górę, wychodzimy na otwartą polanę. Słońce zaczyna przypiekać i robi się bardzo gorąco. Posuwamy się jeszcze wolniej i zachwycamy widokiem na szczyt Giewontu i na pozostałe w tyle, poza nami, Kuźnice i Zakopane. Lenin pokazuje rozmaite godne uwagi punkty krajobrazu, które zaobserwował podczas poprzednich swoich wycieczek. Dochodzimy do Hali Gąsienicowej.

Potem byli nad Czarnym Stawem Gąsienicowym.

— Napawamy się precudownym krajobrazem, patrzymy na drzemiące, szmaragdowo-błękitne jezioro, na otaczające je góry i wyszukujemy miejsce na odpoczynek. Obieramy je wreszcie wśród kosodrzewiny, rozpalamy ognisko, gotujemy herbatę i odpoczywamy.

Kolejno wycieczka obesła górskie jezioro i wspięła się wyżej.

— Góry są teraz jeszcze piękniejsze niż poprzednie, a niektóre skały swym kształtem i kolorem wywołują w nas po prostu zachwyty, szczególnie w Iljiczu. Na przełęczy dokonano zdjęć Kodakiem. Robił je towarzysz Bagocki. Razem z wielu innymi kliszami musiał je później zostawić w Krakowie, nie mogąc ich wywieźć za granicę podczas wojny, kiedyś wszyscy wyjeżdżali do Szwajcarii w roku 1914.

Gromadka turystów poczęła schodzić z przełęczy w dolinę Pięciu Stawów. Zaczynało już zmierzchać.

— Mijając jeszcze jedną niewielką przełęcz, wychodzimy narazie do Morskiego Oka. Jezioro to jest w samej rzeczy niewymownie piękne, malowniczo obramione smrekami i limbami. Nad jeziorem wielki hotel i mały domek. Ma się rozumieć, że zwracamy uwagę na skromniejsze schronisko, gdzie za koronę od osoby dają nam pościel i za osobną niewielką opłatą, gorącą wodę. Korzystamy z własnych zapasów żywności.

Jeszcze przed kolacją odbyli wszyscy przechadzkę wokół jeziora.

— Towarzysz Bagocki zwraca uwagę Iljicza na górę Mnich, pięknie wznoszącą się nad jeziorem. Iljicz zgadza się, że podobieństwo tej góry z górą tej samej nazwy w Szwajcarii, jest wielkie. Ponieważ Bagocki i ja byliśmy już wprawdzie nad Morskim Okiem, wskazujemy Iljiczowi najważniejsze szczyty: Miękusowiecki, Żabi, Rysy itd. Lenin projektuje na jutro rano wycieczkę ze mną i Bagockim na Polskie Rysy.

Napawamy się widokiem. W górach, w dali, pod Żabim, różowieją śniegi, oświetlone zachodzącym słońcem. W dole już dawno panuje głęboki mrok. Ten kontrast między ciemnym jeziorem a szczytami, które płonęły jaskrawymi kolorami na śniegach, wywiera silne wrażenie.

Potem była herbata i nocny spoczynek.

— Lenin, ja i Bagocki musimy wstać przed świtem. Budzą

nas o godzinie trzeciej nad ranem. Zimno, jak zwykle w górach na tej wysokości. Nie chce się wstawać. Pomimo to zmuszam się do wstania i zastaję Lenina już na nogach.

Droga na Rysy wiedzie od Morskiego Oka przez Czarny Staw. Do naszych turystów przyłączyła się grupa wycieczkowa robotników, członków krakowskiego klubu turystycznego.

— Kierownik tej grupy, współpracownik „Naprzodu“, znał Lenina z Krakowa. Proponuje on nam wspólną wycieczkę. Robotnicy, którzy po raz pierwszy wybrali się w góry, wesoło, zarażając innych swym entuzjazmem, wyszukują najpiękniejsze widoki. Obecność Włodzimierza Lenina, o którym dużo słyszeli, widocznie ich porusza. Iljicz ze swojej strony również interesuje się przygodnymi towarzyszami — robotnikami. Mówią oni po polsku, co oczywiście utrudnia swobodną rozmowę, ale wymiana myśli odbywa się jakoś.

Z Rysów wracano do Morskiego Oka, a potem szosą do Zakopanego.

— Jest już druga po południu, a przed nami jeszcze daleka droga, tym bardziej że z szosy musimy we właściwym czasie skrecić na Poronin, a trzeba to zrobić jeszcze za dnia, aby nie zbłądzić.

Wzdłuż szosy las, najbardziej malowniczy jaki tylko sobie można wyobrazić. Wodospady Mickiewicza. Widok na dolinę Białej Wody i na grzbiet Roztoki, wysoko nad lasem.

Słońce zachodziło, zmierzch zapadał szybko i ostatecznie nastał mrok nocy. Wszyscy jesteśmy zmęczeni, rozmowa umilkła. Gdzieś za strumieniem widać jakieś światelka.

Bagocki zapewnia, że najbliższa wieś to Poronin. Mijamy jeszcze dwie osady, a Poronina wciąż nie ma. Toteż Lenin nie bez uszczypliwości pyta Bagockiego za każdym razem, — jaki to Poronin mijamy i ile ich jest jeszcze przed nami.

Późną już nocą, zmęczeni do ostateczności, zrobiwszy tego dnia



dobre 60 kilometrów w górach, docieramy wreszcie do prawdziwego Poronina i rozchodzimy się po naszych mieszkaniach.

Obszerną tę relację Bucewicz podał w „Ikacu“ Stefan Nowiński, który w ubiegłym roku zginął tragicznie w katastrofie na jeziorze rożnowskim. Pismo Mariana Dąbrowskiego zaopatrzyło ją w swoiste uwagi tym niemniej jednak opis pojawił się w polskiej prasie, aczkolwiek red. Nowiński nie zaopatrzył komentarza swoim nazwiskiem. W dwa tygodnie później zamieszczono jeszcze głos „p. Z. z Wielkopolski“ o spotkaniu z Leninem na Rysach.

— Było to w roku 1913. Spędzałem wtedy lato w Zakopanem. Pewnego dnia, zdaje się w lipcu, powracałem z dłuższej wycieczki z tzw. wówczas węgierskiej strony, ze Smokowców. Przed zejściem na dół do Morskiego Oka, zatrzymaliśmy się na dłuższy czas na Rysach. Była godzina może około trzeciej po południu, gdy usłyszałem dochodzącą mnie z dołu rozmowę w języku rosyjskim. Niedługo potem wynurzyły się trzy osoby idące pod górę, w kierunku do Morskiego Oka: dwóch mężczyzn i kobieta. Jeden z mężczyzn był to pan wyższy i tęższy, drugi młodszy, smuklejszy, pani była w jasnym kostiumie. Towarzyszył im duży pies, biegający dokoła.

Towarzystwo zainteresowało mnie ze względu na dobre ułożenie i inteligentny wygląd składających je osób. Po chwili podeszły one wyżej i usiadły obok nas. Dodam, że wtedy była nas na Rysach spora już gromadka, bo oprócz nas jakaś grupa węgierskich turystów, drugie towarzystwo mówiące po czesku — razem około piętnastu osób.

Zaczął się od zagadywania, z którego wynikała ogólna rozmowa.

— Co do nas, to rozmawialiśmy z dwójkiem młodszych spośród Rosjan, początkowo po rosyjsku. Wkrótce jednak ten starszy (już teraz wiem na pewno, że był to Lenin, bo właśnie tak zupełnie wyglądał jak na fotografii, zamieszczonej w felietonie w nume-

rze 34, „Kuriera“), odezwał się do mnie, że władza językiem polskim. Wtedy dowiedziałem się od moich rozmówców rosyjskich, że mieszkają stale w Szwajcarii, a przyjechali obecnie tutaj, bliżej Rosji, ponieważ w Rosji gotują się ważne wydarzenia. W dalszym ciągu rozmowy Lenin powiedział, że mieszkają chwilowo w Poroninie. Dama która z nim wówczas była, była to oczywiście pani Krupskaja, jego żona, trzeciej osoby dotąd nie znam z nazwiska.

Z tematów, które poruszono w rozmowie, p. Z. pamięta przede wszystkim sprawy rosyjskie, o których Lenin chętnie mówił.

— Ja też byłem ciekaw, słuchałem więc tym bardziej, że sprawy rosyjskie znałem cokolwiek. Lenin mówił o rosyjskiej biedzie chłopskiej, o głodach ogarniających całe połacie żywnego kraju, o nędzy i tyfusie głodowym, wskazywał różne fakty, które działy się wówczas, w 1913 roku w Rosji i dowodził, że musi w niej nastąpić przewrót. Rozmowa nasza trwała około godziny.

Takie jest, pomijając kurjerkowe upiększenia („korespondencję podajemy trochę przeredagowaną lecz dokładnie co do treści“!), sprawozdanie „p. Z.“ z Wielkopolski.

Lenin był miłośnikiem Tatr i często przebywał w górach. Schodząc ze Świdnicy przez Gąsienicową i Żółtą Turnię, za zбочem Kościelca, spotkali go państwo Łypacewiczowie w lecie 1914 roku, w lipcu (?).

Lenin szedł ku schronisku w towarzystwie pana.

— Jak mi powiedziano pan ów prowadził pomiary opadów atmosferycznych w Tatrach. Nazwiska, niestety, nie mogę sobie przypomnieć — wyraża żal Dr Kowalewska-Łypacewiczowa.

Był to Borys Wigilew, kierownik stacji meteorologicznej Polskiego Towarzystwa w Zakopanem i na Hali Gąsienicowej. Wigilew był od kilku lat w Zakopanem, należał do najbliższego otoczenia Lenina i utrzymywał żywe stosunki z Polakami, wśród których pozostawił najlepszą pamięć. Był on chory na gruźlicę i zmarł w 1924 roku, pochowany na cmen-

tarzu w Zakopanem, gdzie znajduje się jego nagrobek z napisem. Prace Wigilewa drukowane są w Pamiętniku P. T. T. Obszerne wspomnienie o nim, opracowane przez rektora Walerego Goetla, ukaże się wnet w księdze jubileuszowej P. T. T.

Wróćmy na chwilę jeszcze do opowiadania dr Łypacewiczowej. — Byliśmy wówczas młodzi i towarzyscy, więc mimo że mieliśmy już tylko resztki naszych wycieczkowych zapasów, zaprosiliśmy bez wahania panów idących ścieżką ku schronisku. Przyjęli oni zaproszenie z ochotą. W prażącym popołudniowym słońcu przebyli bowiem Bocian i nudny Upiąg Kalacki, więc odpoczynek i posiłek przyszedł w samą porę.

Potoczyła się rozmowa, posypały anegdoty. Kociołek z herbatą, niedość pewnie ustawiony na kamieniu, przypomniał Leninowi dykteryjkę o kozaku, który potrafiwszy niechcący garnek z kaszą i rozlawszy jego zawartość, wyrzekał na „ciasnotę w stepie“.

Rozmowny, łatwy, koleżeński! Patrzyłam zdziwiona na jego przyjemny uśmiech i miłe, łagodne w rysunku usta.

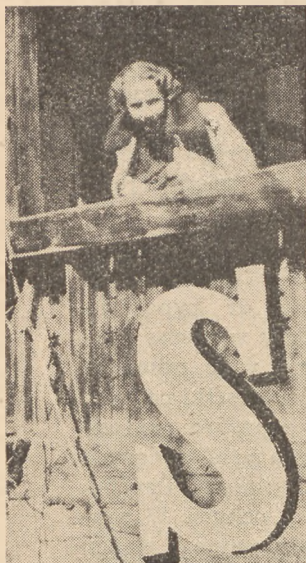
Dyskurs zeszedł na Paryż, Szwajcarię, Petersburg, w końcu na osobę cara. Tu Lenin opowiedział o dwu żołnierzach, przyłapanych przez żandarma na rozmowie szeptem o carze, że to „durak“. Nieboracy wykręcali się po tym, że mieli na myśli „kitajskiego cara“. Lecz żandarm nie dał temu wiary i twierdził, że jeśli car durak, to „wierno nasz“.

W swym wspomnieniu o Leninie dr Jadwiga Kowalewska-Łypacewiczowa podaje, że spotkała Lenina po raz pierwszy i poznała w Zakopanem, na werandzie u Płonki. Byli tam podówczas Stefan Żeromski, Władysław Reymont, profesor Jan Rozwadowski i kustosz Biblioteki Jagiellońskiej Kraszewski. Lenin był niewysoki, barczysty, w ciemnym płaszczu, z czapką wciśniętą głęboko na głowę.

— Widywałam go potem parę razy na Krupówkach. Lenin chodził zawsze w rozpiętym płaszczu. Spod daszka jego czapki spoglą-

(Dokończenie na str. 19).





# „Rewolucjoner“ w Poroninie

(Rozmowa z Marią Kasprowicową)

zprychy roweru lśnią w promieniach letniego słońca. Na wąskiej, wydeptanej ścieżce przy drodze do Zakopanego pozostaje ślad startych gum. Nogi miarowo naciskają pedały. Mocniej, jeszcze mocniej — lekka górka — spadek... Szybciej!

Rozwiana pędem kurtka z jasnego jedwabnego materiału trzepocze się po bokach. Spod lekkiej cyklistówki wygląda ogorzala, niemłoda już twarz o wydatnych rysach. Nieco skośne oczy wpatrzone są gdzieś w dal... Nawet w tej chwili myśl Lenina, bo to on jest właśnie rowerzystą, wytrwale pracuje.

Za mknącym rowerem wzbija się w powietrze kłęb kurzu, przystaniając niktące w oddali ostatnie domki małej góralskiej wioski — Poronina. Z boku, tuż przy drodze, majestatycznie szumi wartki Biały Dunajec...

Jest lato 1914 roku.

Pod czaszką kłębią się myśli, jedna goni drugą — tak samo jak pędzą, nabierając coraz szybszego tempa wypadki ostatnich tygodni, ostatnich dni. Narasta światowa burza. Wokół tych też spraw obracają się myśli pędzącego w zamyśleniu drogą Włodzimierza Ulianowa. Może jednak zatopić się w rozmyślaniach, bo drogę zna już prawie na pamięć.

Samotnego rosyjskiego emigranta znają też już dobrze mieszkańcy Poronina. Drugi rok spędza tu wakacje. Zna go także pocztmistrz i nie dziwi się już licznej, przychodzącej pod jego adresem korespondencji, czy depešom — często szyfrowanym... Nie dziwią się już też gazdowie poronińscy licznym „miastowym“ przybyszom odwiedzającym pana Ulianowa i prowadzącym w jego pokoiku ciche rozmowy często do białego rana...

Rosyjskiego uchodźcę zna także austriacka policja. Coraz bardziej zaczyna się nim interesować, podejrzewać... I Lenin to czuje. Siada do stołu, bierze w rękę kopiowy ołówek, zaczyna pisać:

„Telegram W. Ulianowa do dyr. policji krakowskiej. Poronin, 7 sierpnia 1914 r. Miejscewa policja podejrzewa mnie o szpiegostwo. Mieszkałem dwa lata w Krakowie, na Zwierzyńcu. Osobiście udzieliłem wyjaśnień komisarzowi policji na Zwierzyńcu. Jestem emigrantem, socjaldemokratą. Proszę telegrafować do Poronina i starostwa w Nowym Targu celem uniknięcia nieporozumień.

Ulianow.“

Ale było już na to za późno. Do Powiatowego Sądu w Nowym Targu wpływa depeša:

„Uljanow Wladimir ist sofort zu aufhalten“.

Zatrząskują się ciężkie drzwi nowotarskiego więzienia.

\* \* \*

Ktoś lekko puka do drzwi gabinetu Jana Kasprowicza w jego letnim mieszkanku w Poroninie. Wchodzą Diamand i Hausner — poseł do austriackiego Parlamentu. Dobrzy znajomi Kasprowicza — i przyjaciele Lenina. Opowiadają o całej sprawie. Proszą o pomoc. Przecież on może, jemu nie odmówią, zna przecież nowotarskiego starostę Żukocińskiego...

Pod datą 10 września zapisuje Maria Kasprowicowa w swoim „Dzienniku“:

„Pewnego razu przyszedł do nas rosyjski emigrant, mieszkający w Poroninie, aby Jankowi podziękować za oddaną mu przysługę. Janek wystarał się w starostwie o zwolnienie go z więzienia w Nowym Targu. Siedział u nas niedługo“.

„...znałam go bardzo dobrze z widzenia, kiedy nieraz przejeżdżał koło nas na rowerze. Została mi w pamięci jego twarz i jasna marynarka z surowego jedwabiu. Janek po tej wizycie bardzo sympatycznie się o nim odezwał. Mama wzruszyła pogardliwie ramionami i mruknęła z oburzeniem: — Rewolucjoner!

Emigrant nazywał się Lenin“.

Były to już ostatnie dni pobytu Lenina w Poroninie i w ogóle na ziemi polskiej. Chce wyjechać, ale nie przychodzi to w czasie wojny łatwo. Paszporty zagraniczne trzeba załatwiać w Krakowie, jeszcze policmajster Flattau... I tu znów przychodzą mu z pomocą Hausner z Kasprowiczem.

Lenin wyjeżdża do Szwajcarii.

\* \* \*

Jeszcze raz splata się jego nazwisko z rodziną Kasprowiczków. Ale już znacznie później.

Jest rok 1920. Pod datą 11 lutego w „Dzienniku“ pisze pani Maria:

„... Nie mam żadnych wiadomości z Petersburga od moich bliskich. Chcę wyróbować ostatniego środka. Napisałam list do wodza republiki Sowieckiej, Lenina, przypominając mu naszą, co prawda bardzo krótką znajomość w Poroninie i przysługę, którą Janek mu kiedyś oddał. Nie podejrzewaliśmy wówczas, jaką rolę sądzone mu będzie odegrać w przyszłej historii Rosji. Proszę go w tym liście o jedno, by dał mamie i siostrze pozwolenie na wyjazd z Petersburga. Czy list ten doj-



dzie do jego rąk? Posłałam go przez polskiego oficera, kawalerzystę, który miał przerzucić go na „tamtą stronę“, przez linię frontu“  
i dalej:

„Lwów, 24 maja.

Minął miesiąc od dnia, w którym dostałam tę zaskakującą w obecnych warunkach depeszę. Dopiero teraz o tym piszę, bo wiem nareszcie, że mama i siostra żyją i są zdrowe. Tak, otrzymałam depeszę od Lenina, od Prezesa Sowietu Komisarzy Ludowych. Depesza była odpowiedzią na mój list. Trafił do niego po trzech miesiącach wędrówki.

Brzmiała, jak następuje: (w języku rosyjskim) „Wasz list otrzymałem przed dwoma dniami. Zostaną wydane wszelkie zarządzenia, aby ułatwić waszym krewnym wyjazd z Rosji. Pasporty zostały już im wydane.

Pred — sow — nar — kom Lenin“

Pierwsza to wiadomość o mamie i siostrze, lecz nie uspokoiła mnie całkowicie. Kto wie, może odpowiedź jest zwyczajną formalnością, chęcią ze strony Lenina okazania pamięci za oddaną mu przysługę? Czy mógł tak prędko mieć szczegółowe informacje o mamie i o siostrze? Męczyły mnie te wątpliwości i truły moją radość. Pozostała tylko wdzięczność dla Lenina, że zajął się moim listem.

Przed kilku dniami dostaję drugą depeszę następującej treści:

„Komisariat spraw zagranicznych wydał matce i siostrze Pani pozwolenie na wyjazd do Austrii przez Finlandię. Rząd finlandzki nie wpuścił ich do Finlandii. Wrócili do Petersburga. Proszę postarać się o pozwolenie na przejazd przez Estonię.

Gukowski“.

Tuż za przejazdem kolejowym wznosi się duży, okazały dom. Na bocznej ścianie wmurowano dwie tablice, jedną po polsku, drugą po rosyjsku. Treść jednakowa: „Tu mieszkał i pracował w latach 1912 — 1914 Włodzimierz Lenin“.

Z obszernej werandy wchodzę do czterech urządzonych na dole pokoiów. Dwa — mieszkalne. Stoły, łóżka, portret. W następnych — w oszklonych szafkach i gablotkach fotografie. Całe życie, cała bogata historia poronińskiego emigranta. Wyjątki z rezolucji R. S. D. R. P. (b) powziętej na naradzie w październiku 1913. właśnie tu, w Poroninie. Karta zameldowania w Krakowie wystawiona 4 lipca 1912 r. Podpisano: właściciel domu Zwierzyniecka 218 Jan Florczyk. Podpis podnajmującego: W. Ulianow. Obraz: na naradzie Komitetu Centralnego R. S. D. R. P. (b) w Krakowie, portrety rodzinne, pierwsza praca „Nowe prądy gospodarcze w życiu chłopów“. Karta rejestracyjna moskiewskiego oddziału ochrony z 1895 r., „Tezy kwietniowe“, dowód osobisty na nazwisko robotnika Iwanowa, „Rezolucja o powstaniu zbrojnym 21.10. 1917 r.“, dekrety, „Dwie taktyki“, fotografia rękopisu: „Towarzysze — Robotnicy! Do ostatniego decydującego boju! Sierpień 1918.“ Dalej nieco legitymacja partyjna Nr 114482, listy robotników, inteligentów i chłopów z życzeniami wyzdrowienia...



To dopiero początki Muzeum.

I stąd właśnie, z góry widać wartko płynący Biały Dunajec, niezmordowanie żłobiący zalegające dno kamienie. Dziś — tak samo, jak wtedy...

J. Zajączkowski



Lenin w Tairach (dok. ze str. 17).

dały oczy ciemne, żywe i chłonące wszystko. Twarz śniada, o wystających jak u uczuciowców kościach policzkowych, mała ścięta bródka, akcentująca wyraz siły i uporu, — na długo pozosały w mej pamięci. Uchylając czapki, ukazywał bardzo wysokie, białe czoło.

Ta garść wspomnień z czasu, od którego dzieli nas jedno pokolenie, ożywia rysy wodza proletariatu, i ukazując wielkiego człowieka na tle wspaniałej tatrzańskiej przyrody, którą polubił, przybliża do nas postać genialnego teoretyka rewolucyjnego socjalizmu i organizatora zwycięskiej rewolucji.

Józef Sieradzki.





Trafiła kosa na kamień

# Majakowski plastyk

Włodzimierz Majakowski wielki bohater Rewolucji Październikowej (ur. 1893—zm. 14 kwietnia 1930 r.) był nie tylko jednym z najwybitniejszych poetów radzieckich — lecz także artystą plastykiem, którego twórczość graficzną charakteryzuje dynamika treści i śmiałość formy równa dynamice jego rewolucyjnego, bezkompromisowego, poetyckiego słowa. Majakowski jako grafik jest jednak mniej znany szerszej publiczności polskiej niż Majakowski — poeta. Oto kilka reprodukcji plakatów oraz daty dotyczące jego malarskiej twórczości.

\* \*

1911 r. Majakowski, zniechęcony do swych pierwszych i nieudanych prób poetyckich, postanawia poświęcić się malarstwu. Wstępuje do Moskiewskiej szkoły malarstwa, rzeźby i architektury.

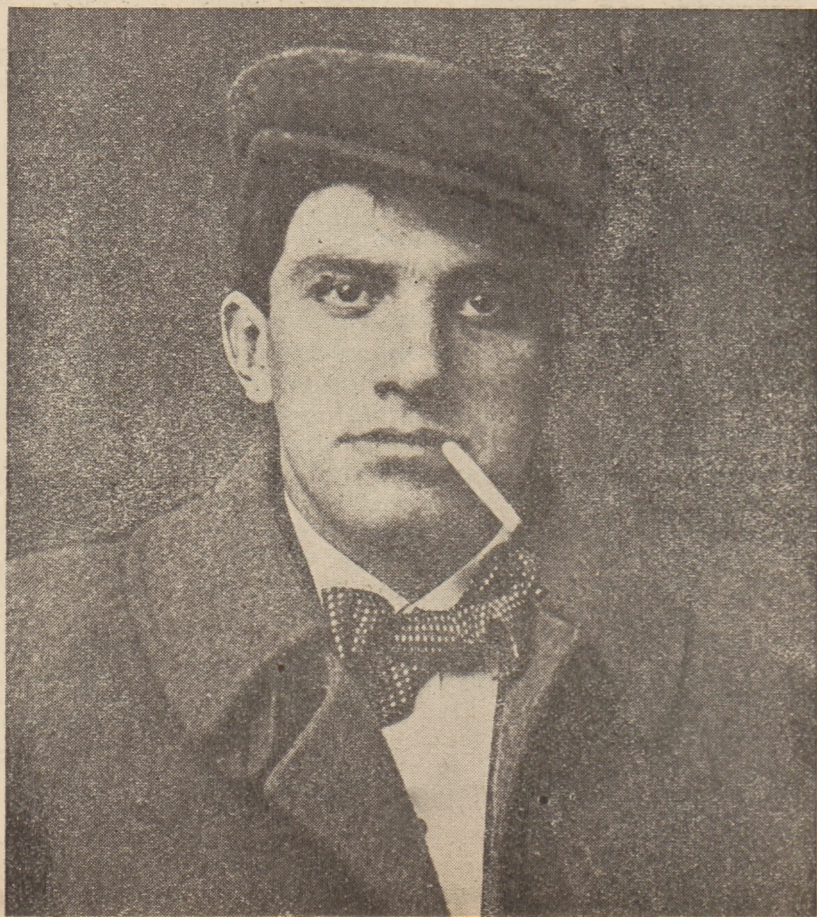
W szkole tej panowała duszna atmosfera akademickiej rutyny i najmniejszy odruch sprzeciwu uczniów wobec tradycji klasycyzmu był szykanowany.

Majakowski pisze:

„Naśladowców (akademizmu) chwała, samodzielnych prześladują. Powodowany rewolucyjnym instynktem stanąłem po stronie prześladowanych”.

W murach tej szkoły po raz pierwszy pojawia się u Majakowskiego buntowniczość i nowatorstwo.

- 1915 r. Wojna. Majakowski rysuje szereg obrazów satyrycznych w stylu litografii ludowych t. zw. „lubki” na tematy antyniemieckie, do których pisze czterowiersze wykiwające militarystkę niemiecką.
- 1917 r. Rewolucja, luty-marzec. Majakowski maluje plakaty „lubki” o panowaniu cara Mikołaja Ostatniego.
- 1918 r. Majakowski maluje plakaty kinowe dla filmów, w których jednocześnie występuje jako aktor.
- 1919 i 1920. Majakowski pisze: „Dnie i noce „Rosta”\*) Nacierają różne Denikiny. Piszę i rysuję. Zrobiłem trzy tysiące plakatów i sześć tysięcy podpisów”. „Moja praca w „Rosta” rozpoczęła się tak. — Ujrzałem na rogu Kuźnieckiego Mostu i Pietrowki, gdzie teraz „Mosselprom”\*\*) pierwszy dwumetrowy plakat. Natychmiast udałem się do kierownika „Rosta”, który mnie zapoznał z Czeremnychem, jednym z lepszych tego rodzaju



## ОКНО САТИРЫ РОСТА №187.



- 1921 r. Majakowski projektuje dekoracje i kostiumy do własnej sztuki „Misterium Euffo”. Z czasów pobytu Majakowskiego w Meksyku pozostało szereg rysunków w szkicowniku poety.
- 1925 r. artystów. Drugie „Okno Rosta” zrobiliśmy już razem. Pojem przyłączył się do nas Maliutin”.
- 1930 r. Na krótko przed śmiercią poety urządzono w Moskwie wystawę jego plakatów „Okien Rosta”. Opracował Mieczysław Berman

\*) „Rosta” — Rosyjska Telegraficzna Agencja.  
\*\*) „Mosselprom” — Popularny ówczesny Moskiewski dom towarowy.

Szkice z Meksyku





# ОКНО САТИРЫ РОСТА №187.

1) КРАСНОАРМЕЕЦ ЗАРУБИ  
СЕБЕ НА НОСУ  
ВОТ ЧТО ПАНЫ И  
БРАНГЛАН НАРОДУ  
НЕСУТ.



2) ЗЕМЛЯ НАРОДУ



4) БЕЗДОМНЫМ ПО ЖИЛИЩУ



3) РАБОЧИМ СВОБОДУ



6) ТАКОВА БЕЛОГВАР  
ДЕНЬМИНА НЕ ПО  
КОРНИС ЕИ БЕН



5) ГОЛОДНЫМ ПИЩУ



артистов. Другие „Okno Rosta” zrobiliśmy już razem. Pojem przyłączył się do nas Maliutin”.

1921 r. Majakowski projektuje dekoracje i kostiumy do własnej sztuki „Misterium Euffo”.

1925 r. Z czasów pobytu Majakowskiego w Meksyku pozostało szereg rysunków w szkicowniku poety.

1930 r.

Na krótko przed śmiercią poety urządzono w Moskwie wystawę jego plakatów „Okien Rosta”.

Opracował Mieczysław Berman

\*) „Rosta” — Rosyjska Telegraficzna Agencja.

\*\*\*) „Mosselprom” — Popularny ówczesny Moskiewski dom towarowy.



Mexico 2/26





# Straż nad Odrą

W czasie od 11-go do 18-go kwietnia Polski Związek Zachodni pod protektoratem najwyższych władz państwowych organizuje „III Tydzień Ziemi Zachodnich“. Naczelne hasło Tygodnia brzmi: „Ziemie Zachodnie — to siła i dobrobyt Polski — to umocnienie pokoju świata“.

Kiedy będziemy w czasie tej ogólnonarodowej imprezy o zasięgu krajowym i zagranicznym mówić i pisać o Ziemiach Zachodnich jako sprawie Polski i sprawie pokoju w najszerszym tych słów znaczeniu — sumując osiągnięcia i czyniąc plany

na przyszłość, zacząć musimy ten rachunek od pierwszej jego pozycji: zwycięskiej wiosennej ofensywy 1945-go roku. Tydzień Ziemi Zachodnich obchodzić będziemy w tym samym czasie, w którym trzy lata temu Armia Radziecka i walczące razem z nią Wojsko Polskie, po przełamaniu niemieckich linii obronnych nad Odrą, niepowstrzymanym marszem zbliżyły się do stolicy hitlerowskiej Rzeszy.

Czcząc czyny naszych polskich i radzieckich żołnierzy — tych, którzy sztandar zwycięstwa zatknę-



li nad Bramą Brandenburską — i tych, których bratnie mogły nad Odrą są dziś naszym kopcem granicznym, powiedzieć sobie musimy jednak: zwycięstwo zbrojne może być w życiu narodu albo wspaniałym, lecz jedynie krótkim dniem jego historii — albo całą epoką. Decyzja co do wyboru pomiędzy dwiema tymi możliwościami należy do spadkobierców zwycięstwa. Trzyletnim ofiarnym wysiłkiem polskich mas ludowych dowiedliśmy, iż z pełnym poczuciem odpowiedzialności powzięliśmy słuszną decyzję. Przywrócone narodowi polskiemu Ziemie Zachodnie, zagospodarowane i zespolone ściśle z całością organizmu gospodarczego Polski są dziś już rękojmią pomyślnego i zdrowego rozwoju naszego państwa. Jednocześnie zaś — z uwagi na podstawowe założenia naszej gospodarki głęboko ludzkiej i szczerze pokojowej — nie jest frazesem, lecz logicznym i prostym stwierdzeniem prawdy, hasło: „Ziemie Zachodnie — to umocnienie pokoju świata“.

Dalszym z kolei logicznym następstwem tego faktu jest postawa innych państw w sprawie naszych Ziemi i granic zachodnich. Zarysowuje się wśród nich wyraźny i niezmiernie charakterystyczny podział. Kraje demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele — walczące o utrzymanie i utrwalenie pokoju, przejawiają jak najżywsze zainteresowanie dla sprawy rozwoju naszych Ziemi Zachodnich. Niejednokrotnie, w najbardziej ważnych i decydujących momentach doznaliśmy z ich strony mocnego i pełnego poparcia, gdy rozlegały się głosy, usiłujące podważyć postanowienia poczdamskie, w myśl których przyznane nam zostały granice na Odrze i Nysie.

Głos Związku Radzieckiego zadecydował na tej konferencji, ten sam głos przemówił w naszej obronie na konferencji moskiewskiej i na konferencji londyńskiej. Najsilniejszym zaś akcentem było jedno słowo, które stanowiło odpowiedź Generalissimusa Stalina na zapytanie amerykańskiego dziennikarza:

— Czy uważa Pan zachodnie granice polskie za ostatecznie ustalone?

— T a k.

Taki jest stosunek do najżywotniejszej dla nas sprawy, sprawy Ziemi Zachodnich narodów, dla których braterstwo i przyjaźń są sprawą codziennego życia, nie zaś tylko ładunkiem żołnierskiego tornistra, wędrującym wraz z nim po skończonej wojnie do muzeum bohaterских pamiątek.

Z tą inną postawą mamy jednak także do czynienia. Znamienne stanowisko w sprawie naszych granic zachodnich zaprezentowali anglosascy politycy na międzynarodowych konferencjach. Również znamienne są niektóre wypowiedzi francuskie, ujawniające bez najmniejszych wątpliwości stosunek do zagadnienia Ziemi Zachodnich tych kół, które, uzależnione w ramach planu Marshalla od

dyrektyw imperialistycznej polityki amerykańskiej, nie wahają się podważać podstawy pokoju światowego, jakimi są wspólnie podjęte postanowienia poczdamskie.

Charakterystycznym przykładem tej wrogiej nam a szkodliwej z punktu widzenia pokoju światowego akcji było niedawne wystąpienie prasowe Leona Bluma, przywódcy prawicowych socjalistów francuskich. Pisał on w swoim artykule na łamach „Le Populaire“, że Górny Śląsk jest częścią Niemiec i powinien ulec umiędzynarodowieniu podobnie, jak Zagłębie Ruhry. Oświadczenie to, które można byłoby potraktować ostatecznie jako mocno nieudaną fantazję, nabiera jednak właściwego wyrazu, gdy zaczniemy dociekać, skąd „socjalista“ Leon Blum czerpał natchnienie do swojego projektu. Wystarczy w tym celu przestudiować wychodzące w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec pismo „Die Zeit“, organ kół prawicowo-konserwatywnych. Pod tytułem „Forderung auf deutsches Land im Osten“ (Żądamy niemieckiej ziemi na wschodzie) ukazały się w tym piśmie dwa artykuły, w których dokonano następującego „odkrycia“: „Europa nie może liczyć jedynie na Zagłębie Ruhry, lecz winna również zainteresować się obszarem Górnego Śląska. Leży to w ogólnoeuropejskim interesie, zwłaszcza, że chodzi w tym wypadku o olbrzymie złoża węglowe! Rozstrzygnięcie problemu „niemieckiego wschodu“ ma dla ogólnoeuropejskiej gospodarki węglowej fundamentalne znaczenie“. W rezultacie „Die Zeit“ proponuje umiędzynarodowienie Śląska. To umiędzynarodowienie rysuje się w wyobraźni niemieckiej oczywiście jako wcześniejsze czy późniejsze włączenie Górnego Śląska w granice Niemiec.

Przeciwstawiając tym atakom i próbom dywersji nasz dorobek, nasze osiągnięcia na Ziemiach Zachodnich jako najskuteczniejszą obronę naszych praw do tych Ziemi, umacniając jednocześnie naszą pozycję przez pogłębianie współpracy gospodarczej z krajami demokracji ludowej, manifestować będziemy raz jeszcze z okazji Tygodnia Ziemi Zachodnich wiarę w słusność naszej sprawy, naszą niezłomną wolę stania na straży pokoju i owoców zwycięstwa.

L. Zajączkowska

---

## ZIEMIE ZACHODNIE —

to siła i dobrobyt Polski

— to umocnienie pokoju świata

---



# Ognisko

W marcu minęła 80-ta rocznica urodzin Maksyma Gorkiego. Pragnąc uczcić pamięć wielkiego pisarza-rewolucjonisty, drukujemy wspomnienie, charakteryzujące sylwetkę Gorkiego, pióra wielkiego pisarza radzieckiego, Aleksego Tołstoja. Szkic ten jest fragmentem pracy zbiorowej „Gorki we wspomnieniach współczesnych“, która ukaże się niebawem w druku nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Współpraca“.

Zakazano mu wysiłków fizycznych i szybkiego chodu. Serce jego przeciążone jest, i bez tego, codzienną pracą. O godzinie piątej Aleksy Maksymowicz idzie, nie śpiesząc się do parku. Tam błądzi między sosnami, prosty i chudy, o szerokich ramionach, w szarej marynarce i pstrej kamizelce. Jego zwisające wąsy są nastroszone.

Aleksy Maksymowicz chodzi z laszczką, raz po raz kaszle, zbiera gałęzie, suchy chrust, nogą zgarnia szyszki i liście. W całym parku zebrał takie pęki chrustu.

...Ciepły wieczór. Na klombach otwarty się i pachną białe kwiaty tytoniu. Za rzeką Moskwą, na łąkach, nie widać mgły, Aleksy Maksymowicz idzie z opuszczonymi wąsami, nie śpiesząc się, ku miejscu, gdzie leżą zebrane kupki chrustu. Zapala ognisko. Stoi nachmurzony, patrzy, jak pełga płomień — iskry unoszą się do góry poprzez drzące listowie — w noc. W jego oczach — szaro-niebieskich — wielkie zadowolenie.

Stojąc między czerwieniącymi pniami, może wspomina owe odległe ogniska, rozpalane przez niego czterdzieści lat temu na brzegach Wołgi... Te ogniska rozświetliły zarysy zbliżającej się zawieruchy rewolucyjnej. Od nich zatrzęsło się wielokrotnie mieszczaństwo rosyjskie — gniewnie, trapione nocnymi upiorami. Ogniska te alarmująco budziły drżące siły buntu. Iskry rozsypały się po całej nieogarnionej Rosji, przekroczyły Kordony, niepokojąc umysły przecuciem wielkich wydarzeń i nieuniknionych wstrząsów.

Jest rzeczą niezmiernie ważną zrozumieć, dlaczego się to wszystko sta-

ło? Dlaczego w dziesiątym dziesięcioleciu zjawiał się Gorki? Czemu nieznanemu nikomu współpracownik „Gazety Samarskiej“ — Jehudil Chlanida — mający niedługą, ale już bogatą przeszłość niespokojnego proletariusza, stał się w krótkim czasie władcą marzeń milionowych mas? Imię jego rozbrzmiewa sławą w całym świecie.

Dziesiąte dziesięciolecie zaznaczyło się wybitnym rozwojem kapitalizmu i jednocześnie też — proletariatu. Rosja poczuła nagle, że czarny mundur carski ścieśnia się i dławi ją.

Od rewolucji, od dziewięćset piętego roku dzieliła ją jeszcze dziesięcioletnia droga. Trwała jeszcze epoka Czechowa. Bohaterzy powieści czechowskich marzyli bezradnie i delikatnie, maskując swą nudę uśmiechami, o jakimś pięknym życiu, które z pewnością spadnie im kiedyś z nieba.

Życie dusiło się w mieszczańskim czadzie. Próby rewolucyjne narodowców dawno już stłumiono. Wydawało się rzeczą niemożliwą, nieziszczalną, zrzucić przytłaczające brzemie caryzmu. Ale tak się tylko wydawało. Musiał nieuniknienie przyjść ktoś i krzyknąć: „Zbudź się człowiecze, z przykrego snu!“ Przyszedł Gorki z pierwszymi opowieściami. Rozpalil nocą na stepie ognisko i stary cygan Makar Czudra jął opowiadać o wielkiej miłości i wielkiej dumie. Z miasteczka przesiąkniętego zapachem postnych placków, Gorki poprowadził czytelnika nad brzeg morza, pod gorące słońce i ukazał ludzi wolnych i silnych o bujnych namiętnościach.

Niepotrzebnie zwą go niektórzy romantykiem. To nie romantyzm, lecz szeroki rozmach człowieka mającego

oczy otwarte na wspaniałą różnorodność i pełnokrwistość życia. Przypomnijmy sobie: początek pierwszej pięcioletki przyjęto na Zachodzie — a gdzie indziej i u nas — jako romantyczną brednię. „Bosiak“ z pierwszych powieści Gorkiego, filozofujący przy ognisku, że „człowiek — to brzmi dumnie“, wydawał się może nieprawdopodobny. Ale jeśli dziś pomówić z komsolcem, robotnikiem z „sowchozu“ — tak samo na stepie, przy ognisku — opowie on, że człowiek rzeczywiście nabral dumy i zarzykował przebudowę całego świata. I nikt już nie nazwie tej nocnej gawędy — romantyką.

Czterdzieści lat temu Gorki przemówił nieznanym dotychczas głosem — mocnym i pewnym. Był to głos proletariusza, głos kultury, która przyjdzie za lat czterdzieści.

Powiedział to, co masy ludzkie pragnęły usłyszeć: „Człowiek to brzmi dumnie!“ „Podnieś człowiecze, głowę z grzęzawiska mieszczańskiego zamętu — znajdź w sobie niegasnącą nigdy wolę twórczą“.

Napisał pieśń o zwiastunie burzy i wolne jej tchnienie owiało człowieka, który wysunął głowę z błota. Przywołał człowieka do stepowego ogniska, aby w rozedrganym płomieniu odnalazł w sobie zuchwalstwo i strząsał do szczętu dławiące odretwienie dziewiątego dziesięciolecia.

Jego „bosiak“ to tylko czasowe wyjście z burżuazyjno-mieszczańskiego miasta, z ciemnej wyzyskiwanej wsi. Gorki jak gdyby zużywał chwile





Maksyma Gorkiego i Lenina łączyła serdeczna przyjaźń. Na obrazie utrwalaony przez artystę-malarza moment ich rozmowy w Gorkach.

na stepie, przy ognisku, do skupienia i podliczenia sił. Nie był, — jak Lew Tołstoj przeciwnikiem kultury i miasta. Prawdziwą kulturę cenil ponad wszystko, ale między człowiekiem a kulturą stał mieszczanin, Kotyliow o mętnych złych oczach o wilczych szczękach. I zagradzał swym wstrętnym pyskiem drogę — ku wyżynom kultury bezklasowej. I Gorki odrzucił go precz.

Gorki nie rozkoszował się życiem, dla których rozpalil on przed czterdziestu laty ognisko. lecz kochał je tak, jak kocha proletariusz swój ciężki wysilek.

Stalo się to, co nastąpić musiało: zaczęło się wielkie pielgrzymowanie do roznieconych przez Gorkiego ognisk. Karty jego niezwykłych książek odwracał wicher dwóch rewolucji. Teraz, ku światłu jego twórczości zdąża proletariat całego świata, ci.

Kiedy patrzyłem, jak błądzi pośród sosen, zgarniając laseczką suche liście, myślałem sobie: jakże szlachetna, wzniosła i rzetelna musi być dusza tego wielkiego człowieka i wielkiego artysty!

(tłumaczył T. Jakubowicz)



Z teki poetyckiej  
przekładów  
Juliana Tuwima

SŁOWO O WYPRAWIE IGORA,  
SYNA SWIATOSŁAWA, WNDKA OLEGA.

„Słowo” jest poematem epickim, pochodzącym z wieku XII-go. Kompozycja tego poematu opiera się na kilku wątkach opowieści historycznych, sięgających swoją tradycją w wiek IX.

Akcja „Słowa” obejmuje okres historyczny, w którym poszczególne dzielnice Rusi rządzone są przez książąt udzielnych z dynastii Rurykowiczów. Jest to epoka zaciętych walk pomiędzy udzielnymi książętami o prymat „Olgowicze” i „Monomachowicze” sprzymierzają się nawet w walce z półdzikimi Połowcami, koczownikami południowo-ruskich stepów.

W roku 1180 Igor Swiatosławowicz książę nowogrodzko-siewierski staje na czele zjednoczonych drużyn książęcych we wspólnej wyprawie na Połowców.

I właśnie dzieje tej wyprawy, dzieje klęsk ruskich wojsk i ucieczki Igora z niewoli połowieckiej, stanowią zasadniczą treść poematu.

Znaczenie tego utworu jest ogromne, nie tylko jako pomnika historyczno-kulturalnego, lecz i jako zabytku najdoskonalej artystycznej.

Jest to jeden z najwcześniejszych zabytków słowiańskiej poezji epickiej, epos narodowo-ruski, epos o szerokim, wielkim duchu epickim, napisany niezwykle żywym i bogatym językiem.

Epos ten został odkryty dopiero w wieku XVIII-tym.

Nie zdałoby się, bracia mili,  
Starodawnemi zacząć słowy  
Smutną opowieść o mozołach  
Onej wyprawy Igorowej?  
Przystoi zasię pieśń tę począć  
Nie jako Bojan zwykł przestawny,  
Lecz wedle podań tego wieku.  
Bo on, ów wieszczy gęslarz dawny,  
Gdy komu pieśń zamierzył śpiewać,  
Myślą rozpływał się po drzewie,  
Po ziemi ganiał wilkiem szarym,  
Szybował orłem siwym w niebie;  
Bo on (od niegoż wieść ta właśnie),  
Kiedy wspominał dawne waśnie,  
Sokołów — mówi — dziesięcioro  
Poigrać puszczał na łabędzie:  
Którego pierwej sokół dopadł,  
Ten łabędź pierwszy dumę gędzie.  
Lecz nie sokoły bystre w walce  
Spadały na łabędzie stado:





Na żywe struny wieszczę palce  
 Ów Bojan starowieczny składał  
 I struny same gędły sławę:  
 Chrobremu Księżciu Mścislawowi,  
 Który przed pułki czerkieskimi  
 Rededię ubił w bitwie krwawej,  
 Jarosławowi drzewiejszemu  
 Urodziwemu Romanowi,  
 Synowi Swiatosławowemu...  
 Niech-że więc, bracia, pieśń opowie  
 Nie stare dzieje Włodzimierza,  
 Ale ku nowym niechaj zmierza.  
 Poczniemy sprawy Igorowe.  
 Napętnił Igor duszę męstwem,  
 Pogonił myślą za zwycięstwem,  
 Wyostrzył serce swe w krzepkości,  
 Z pułkami ruszył w bój mężnemi,  
 Z rodzimej ziemi, ruskiej ziemi,  
 Do wrażeń połowieckich włości.



Spojrzał wtedy Igor na jasne słońce.  
 A od słońca wszystko wojsko w mroku stoi.  
 I rzekł Igor:  
 „Raczej niech nas porąbią, drużyno,  
 Niżbyśmy w niewolę poszli, bracia moi.  
 Siądźmy-ż, druhy, na swe rącze konie  
 A przejrzymy się w błękitnym Donie.“  
 Zapłonęła bo w sercu tęsknota,  
 Znamię nieba przesiliła ochota  
 Z szłomu upić wielkich wód donieckich  
 „Z wami — rzecze — Rusowie, pójdę w pole  
 Złamać oszczep o skraj ziem połowieckich,  
 Choćbym własnej głowy spłacił zguba,  
 Bo mi Donu zakosztować lubo.“



O, Bojanie, dawnych lat słowicze!  
 Gdybyś ty owe pułki opiewał,  
 Pod obłoki bujając słowicze,



Po gałęziach zmyślonego drzewa,  
 Oplatając chwałą owe czasy  
 I tropami dążąc trojańskimi  
 Poprzez pola, na góry i lasy!  
 Twój to wnyk, Igorowi na sławę,  
 Winien ową opiewać wyprawę:  
 „To nie burza zaniosa sokoły,  
 Nie sokoły nad polami płyną,  
 Ale stada czarnych wron szybują  
 Nad wielkiego Donu wodą siną“.  
 Albo tak zaśpiewaćby przystało  
 O, Bojanie z Wesela rodu:  
 „Słychać za Sulą rzenie koni,  
 A w Kijowie sława dzwoni,  
 Trąby trąbią w murach Nowogrodu,  
 W Putywlu chorągwie stoją...”



Czeka Igor z drużyną swoją  
 Na miłego brata Wsewołoda.  
 Rzecze buj-tur Wsewołod do brata:  
 „Jednoś ty mi jasne słońce świata  
 I Światłostawicy myśmy oba.  
 Każ ty siodłać rącze konie bułane,  
 Moje w Kursku stoją osiodłane,  
 Znasz wiciądzów kurskich — woje krzepcy!  
 Pod trąbami bojowemi chowani,  
 Pod szłomami ukotysani,  
 Ostrzem włóczni karmieni w kolebce.  
 Znają oni jary, drogi kręte,  
 Prężne łuki mają naciągnięte,  
 Szable ostre i pełne kołczany.  
 Sami, jako wilcy, w polu skaczą,  
 Kniaziom sławy, sobie chwały patrzą,  
 — Z nimi pójdziem gromić Połowczany”

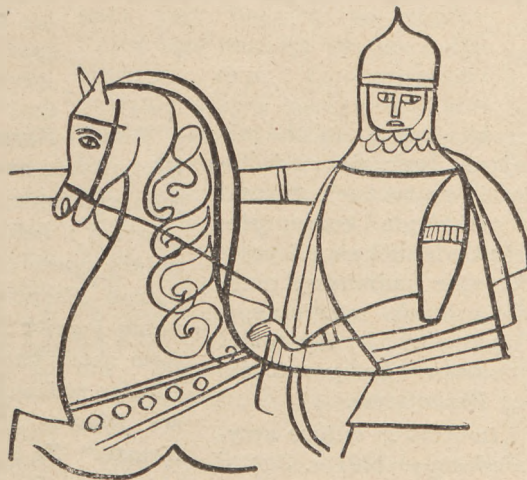




Wstąpił wtedy Igor w złote strzemię,  
Szczerem polem jedzie przez ruską ziemię.  
Słońce mrokiem zastąpiło mu drogę.  
Burza ciągnie, noc jęczy na trwogę,  
Świstem leśna zwierzyna gada,  
Ptaki zgania w trzepocące stada.  
Zawył Dziw nad drzewami wrzaskiem,  
Każe słuchać ziemi nienaskiej  
Słysząc Dziwa w Korsuniu, Surożu,  
Krzyczy Dziw na Posulu i Pomorzu,  
A i Wołdze szerokiej świszczce,  
A i tobie, tmutorokańskie bożyszczce.  
Już Połowcy niebitą ścieżką  
Ku wielkiemu Donowi bieżą.  
Krzyczą wozy ich o północy  
Rzekłbyś — łabędzie spłoszone:  
Spieszno księżciu stanąć nad Donem.  
Na dębach stado ptasie  
Rychłą się klęską pasie,  
Grożą, srożą się wilki ponuro.  
Orły klekotem — gości  
Zwołują na wojów kości,  
Lisy zajadle warczą  
Na purpurowe tarcze...  
O, ziemio ruska! jużes ty za górą!

Noc się długo waży. Zorze się kolebią.  
Mgła pokryła pola. Ścichł słowiczy szczebiot.  
Wroni skrzek się budzi na uśpionej ziemi,  
A Rusowie dzielni szczyty czerwonemi  
Zagrodzili pole niby murem krwawym  
Sobie chwały patrząc, a kniaziowi sławy.

(Fragment z pierwszej  
części poematu).



Ilustrował Ignacy Witz





## Sergiusz Prokofiew

# O mojej twórczości

W Związku Radzieckim toczy się obecnie niezmiernie interesująca dyskusja nad zagadnieniem twórczości muzycznej. Opinia publiczna zarzuciła niektórym kompozytorom, iż muzyka ich zbyt oddaliła się od pojęć i uczuć narodu, wykazując nadmierny wzrost formy nad treścią dzieła muzycznego. Drukujemy poniżej wypowiedź na ten temat jednego z najznakomitszych kompozytorów radzieckich, Sergiusza Prokofiewa.

Parę słów o życiu i twórczości autora artykułu: Prokofiew urodził się w 1891 r. Zaczął tworzyć pierwsze swe dzieła mając lat siedemnaście. Profesorami jego byli słynni kompozytorzy rosyjscy Anatol Liadow

i Rimski-Korsakow. Do najlepszych dzieł Prokofiewa, znanych na całym świecie należą jego symfonie, koncerty fortepianowe, balet „Romeo i Julia” — z najnowszych wyliczyć należy operę „Wojna i Pokój”, Suitę symfoniczną „Zwycięstwo”, 7-mą Sonatę fortepianową i suitę baletową „Cinderella”. Prokofiew skomponował również muzykę do kilku filmów radzieckich, m. in. do znanych w Polsce filmów „Iwan Groźny” i „Aleksander Newski”. Za te utwory została mu przyznana czterokrotnie w ciągu ostatnich lat Nagroda Stalinowska.

Oto, co pisze Prokofiew o swojej twórczości.



Siła i życiowość wszystkiego, co tworzyli wielcy koryfeusze muzyki polega na tym, iż utwory ich były zawsze bliskie i zrozumiałe dla ludu. Kompozytorzy ci nie zamykali się w swym twórczym laboratorium, byli związani z ludem, czerpali z jego skarbnicy i tworzyli dla niego.

Takie są postępowe, demokratyczne tradycje światowej klasyki muzycznej.

Obok tego sztuka zachodnia ostatnich dziesiętków lat wprowadziła do muzyki zupełnie odmienną zasadę, głosząc kult „czystej“ formy chwytu technicznego, kosztem wielkiego zubożenia „mowy muzycznej“, która utraciła swoją jasność, prostotę, harmonijność.

Lud, szerokie audytorium, nie wchłania i nie rozumie takiej muzyki, albowiem jest ona, — niezależnie od zamiaru kompozytora — daleka od uczuć i serca ludu.

Miliony prostych ludzi nie rozumieją formalistycznych spekulacji. Nie jest mi łatwo dojść do takiego wniosku. I ja sam mam za sobą grzechy dopuszczenia w swej twórczości, do przerostów formalistyk.

Elementy formalizmu były właściwe mojej muzyce jeszcze dawniej, prawdopodobnie pod wpływem prądów zachodnich. Swego czasu, po skrytykowaniu przez słuchaczy radzieckich błędów formalistycznych w operze Szostakowicza, wiele rozmyślałem o twórczych metodach mojej muzyki i doszedłem do wniosku, że obrana przeze mnie poprzednio droga nie była słuszna. W rezultacie zacząłem szukać bardziej jasnego i treściwego języka. W szeregu moich następnych prac: „Aleksander Newski“, „Romeo i Julia“, „Piąta symfonia“ dążyłem do wyzwolenia się od elementów formalizmu i wydaje mi się, że w pewnej mierze cel ten osiągnąłem. Obecność formalizmu w niektórych moich utworach wynikała z niedość jasnego zrozumienia, iż nie jest on naszemu narodowi potrzebny.

W kwestii znaczenia i wagi melodii nie miałem nigdy wątpliwości. Kochając melodię uważam ją za najważniejszy element muzyczny i pracuję nad ulepszeniem

jej jakości w mych utworach już od wielu lat. Stworzenie melodii, zrozumiałej od razu nawet dla niewtajemniczonego słuchacza, a równocześnie oryginalnej, jest najtrudniejszą sprawą dla kompozytora. Czyha tu na niego całe mnóstwo niebezpieczeństw: można wpaść w trywialność lub w pływaczność, bądź też w nieświadomy plagiat. Pod tym względem tworzenie bardziej skomplikowanych melodii jest znacznie łatwiejsze. Zdarza się i tak, że kompozytor, zbyt długo operując swoją melodią niespostrzeżenie dla siebie, czyni ją zbyt wyszukaną lub skomplikowaną, kosztem jasności idei muzycznej. W te zasady wpadałem i ja w trakcie swej pracy twórczej.

Konieczna jest szczególna czujność przy tworzeniu, aby melodia zachowała prostotę, nie będąc równocześnie melodią tanią, przesłodzoną, lub naśladowczą. Jest to łatwe do powiedzenia, lecz trudne do wykonania. Skoncentruję wszystkie moje wysiłki, aby słowa te nie pozostały tylko receptą, lecz abym mógł je wprowadzić w czyn w moich następnych pracach.

Atonalność, która jest bardzo często związana z formalizmem, jest bezwzględnie moją winą, chociaż muszę stwierdzić, iż pociąg do muzyki tonalnej odczuwam już dosyć dawno — od chwili, gdy jasno odczułem, iż budowa utworu muzycznego w tonie jest równoznaczną z budową domu na mocnym fundamencie, podczas gdy budowa bez tonu jest budową na piasku. Prócz tego muzyka tonalna i diatoniczna daje kompozytorowi znacznie więcej możliwości, aniżeli atonalna i chromatyczna, co jest szczególnie widoczne na przykładzie manowców, na jakie zszedł Szenberg i jego kontynuatorzy. W niektórych moich utworach z dawnych lat spotkać można oddzielne momenty atonalne, do których uciekałem się zresztą dla podkreślenia kontrastów i uwypuklenia fragmentów tonalnych.

Gdy chodzi o twórczość operową, zarzucano mi często przewagę recytatywy nad kantyleną. Bardzo lubię scenę i uważam, że

człowiek, który przyszedł posłuchać opery, ma prawo żądać wrażeń nie tylko słuchowych, lecz i wzrokowych. W przeciwnym wypadku poszedłby on bowiem na koncert, a nie na operę. Lecz wszelki ruch na scenie jest przede wszystkim związany z recytatywą, podczas gdy kantylena w pewnej mierze odpowiada bezruchowi na scenie. Pamiętam, jak męczące dla mnie było patrzeć na scenę w niektórych operach wagnerowskich, kiedy w ciągu całego aktu, trwającego około godziny, nie poruszała się ani jedna osoba. Otóż ta obawa przed bezruchem przeszkadzała mi w długotrwałym opieraniu się o kantylenę.

Dokładnie przemyślałem to zagadnienie i doszedłem do wniosku, że w każdym librecie operowym są miejsca, wymagające obowiązkowo recytatywy oraz miejsca wymagające obowiązkowo kantyleny. Lecz równocześnie znajdują się i takie fragmenty, nieraz duże, które kompozytor może interpretować według swojej woli, dobierając albo recytatywę albo też arię. Weźmy dla przykładu list Tatiany z „Eugeniusza Oniegina“. Byłoby rzeczą nie trudną napisać większą jego część recytatywą, lecz Czajkowski poszedł po drodze kantyleny i całą scenę z listem przekształcił niejako w olbrzymią arię, która ma jeszcze i tę zaletę, że jest wykonywana równolegle z akcją na scenie, dostarczając wrażeń nie tylko słuchowych lecz i wzrokowych. Otóż w tym właśnie kierunku chciałbym posunąć pracę nad moją nową operą, opartą na tematyce współczesnej, „Opowieść o prawdziwym człowieku“ według powieści pisarza radzieckiego Borysa Polewoja.

W mojej nowej operze zamierzam wprowadzać tria, duety i rozwinięte pod względem kontrastu chóry, w których wykorzystuję nadzwyczaj interesujące szkice rosyjskich ludowych pieśni północnych. Jasne melodie i w miarę możliwości prosty wyraz harmonijny — są to elementy, do których będę dążył w tej operze.

Będę szukał jasnego języka muzycznego, zrozumiałego i bliskiego dla naszego ludu.



# Nasza ankieta:

## Co sądzę o przyjaźni polsko-radzieckiej?

Co powiedzielibyście Państwo, gdyby nagle podeszła do Was na ulicy młoda, nieznana dziewczyna i zapytała, co sądzicie o przyjaźni polsko-radzieckiej. Zdumieni byłibyście, ale na pewno odpowiedzielibyście szczerze i po prostu!

Cieszący się wielką popularnością na Żoliborzu, dozorca IV kolonii Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Pawłowski, stał przed bramą domu i patrzył na ulicę, a tu nagle: „co pan sądzi o przyjaźni polsko-radzieckiej“.

Ale po chwili już byliśmy w jak najlepszych stosunkach, gdy dowiedział się, że ma to być odpowiedź na ankietę „Przyjaźni”. Uśmiechnął się.



— Ja powiem po prostu. Uważam, że nasz rząd robi dobrze, rozwijając tę przyjaźń. My wszyscy w tym go popieramy.

Ścisłam mu serdecznie dłoń i pędzę do autobusu. Mam godzinę czasu, aby zastać w Politechnice rektora Warchałowskiego, którego z kolei chcę prosić o wypowiedź.

Po zameldowaniu przez sekretarza zostaje przyjęta w zacisznym i poważnym gabinecie. Pan rektor jest bardzo zajęty, poświęca jednak chwilę swego drogiego czasu. Schylony nad biurkiem na moje pytanie odpowiada:

— „Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim z punktu widzenia naukowego, kulturalnego, gospodarczego i politycznego ma olbrzymie znaczenie. O tym w ogóle dyskutować nie można.

Jeśli chodzi o naukowe sprawy, to ze względu na bardzo wysoki poziom nauki w Z. S. R. R. współpraca nauki polskiej z radziecką musi się przyczynić w wysokim stopniu do odbudowy i rozbudowy

prac naukowo-badawczych w Polsce. Wskutek tego ożywienie sto-



sunków pomiędzy uczonymi polskimi a radzieckimi powinno osiągnąć szerszą skalę i szerszy zasięg, niż dotychczas. Chodzi przede wszystkim o nawiązanie bliskich i bezpośrednich stosunków w dziedzinach nauk podstawowych fizycznych i technicznych, jak również biologicznych, w których osiągnięcia w Z. S. R. R. są szczególnie duże. Stała wymiana profesorów i pracowników naukowych powinna być jak najbardziej rozszerzona

Po milej wizycie u rektora Warchałowskiego, wsiałam na placu Zbawiciela do 12-tki. Kupuję bilet. Zachęcona uprzejmym wyglądem konduktora Nr 7606 nawiązuję z nim rozmowę, aby po chwili zapytać, co on także sądzi



o przyjaźni polsko-radzieckiej i wyjaśniam, że jestem z prasy, że przeprowadzam ankietę dla pisma „Przy-

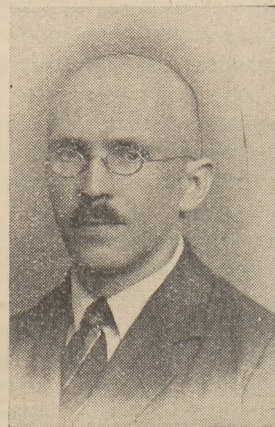
jaźń”. Konduktor Nr 7606 Mieczysław Idzikowski, jest członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i chętnie mi udziela odpowiedzi.

Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest nam bardzo potrzebna. Dzięki przyjaźni i w oparciu o Związek Radziecki, odzyskałyśmy nasze ziemie zachodnie z ciężkim przemysłem, kopalniami oraz większym dostępem do morza. Jedynie Związek Radziecki broni naszych granic zachodnich...

Konduktor nie może dalej mówić, nowa fala pasażerów absorbuje go całkowicie. Macham mu z podziękowaniem ręką i przesuwam się do przodu. Rakowiecka, wysiadam. Na Puławskiej pod 15-tym znajduje się stacja Mokotów M. Z. K. Wchodzę do środka i rozglądam się wśród siedzących urzędników.

Pan Antoni Cyuńczyk odpowiada rzeczowo i z namysłem.

— Nie będę ani politykiem, ani ekonomistą, ani działaczem społecznym, a tylko zwykłym, wierzącym

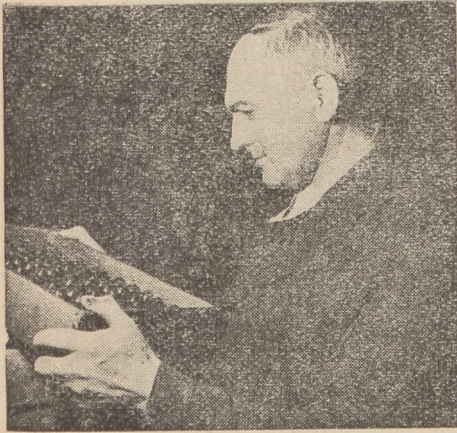


człowiekiem, człowiekiem pracy — powiem jedno, co mi mówi sumienie!

Naród radziecki jest naszym sąsiadem, i dlatego przyjaźń polsko-radziecką uważam za rzecz naturalną, słuszną i pożyteczną dla obu stron.

Byłam na Żoliborzu, jestem na Mokotowie, postanawiam jechać na Pragę. Już po wjeździe w Al. Zielonicką, dojrzała decyzja. Pójdę do fabryki Wedla. Po krótkich formalnościach dostaję się na teren fabryki. Gdy dowiedziano się, że jestem





z prasy, zostaje przyjęta jak najżyczliwiej i z wielką gościnnością (a pamiętajmy, że jest to fabryka czekolady). Podczas zwiedzania całej fabryki, znajdując się na dziale miękkim (marmoladki), zadaje pytanie robotnikowi tego działu ob. Alfonsowi Nogowskiemu. Pan Nogowski uśmiecha się „słodko”, a odpowiedź jego jest krótka, zwięzła, rzeczowa:

Związek Radziecki jest naszym najpotężniejszym sąsiadem. Mamy wspólnego wroga — Niemców, którzy nas Słowian chcieli zgładzić. Musimy z Rosją żyć w przyjaźni i serdeczności w celu wspólnej obrony, aby w przyszłości nie powtórzyło się takie nieszczęście, jakie miało miejsce w latach 1939 — 44.

Tylko w oparciu o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim możemy spokojnie żyć i odbudowywać się. Brak mi jeszcze wypowiedzi kogoś ze świata sztuki. Postanowiłam zwrócić się do Ireny Dubiskiej. Naszą znakomitą skrzypaczkę udaje mi się zastać w konserwatorium, otoczoną gronem przyszłych mistrzów smyczka. Gdy dowiaduje się o co chodzi, udziela mi natychmiast odpowiedzi:

— Nasza przyjaźń jest dobra, bo łączy narody, które nie powinny dzielić żadne waśnie. Zbliża ona erę powszechnego pokoju.

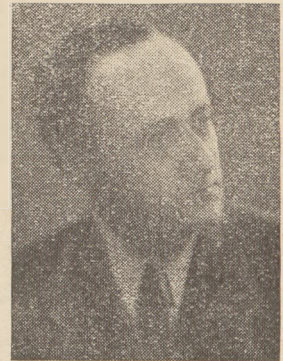


Idę dalej i myślę, kto następny. Wzrok mój pada na ańsz wieczoru autorskiego Kazimierza Brandysa i Pawła Hertza. Jest godzina 18-ta, wieczór zaczyna się o 19-ej, zdąży. Laureat miasta Warszawy, Kazi-

mierz Brandys za parę minut rozpoczyna swój wieczór autorski. Wypowiedź jego jest krótka:

„Przyjaźń ta jest szczerą i wieczną”.

— Może jeszcze Pan coś powie.



— Jeśli chodzi o krótką wypowiedź, to ta, którą podałem, zawiera to co czuję. Szerzej — to już trzeba napisać...

Trzymamy Kazimierza Brandysa za słowo: niech siada i pisze!

Obiecał nam to również Jarosław Iwaszkiewicz, któremu czas nie pozwolił dać wypowiedzi do tej naszej ankiety.

A więc — czekamy!

A. Szymanowska

## Profesor i robotnik radziecki mówią o muzyce polskiej

Nasz specjalny korespondent donosi z Moskwy, że koncerty polskich artystów, którzy odbyli tournée po Związku Radzieckim cieszyły się ogromnym powodzeniem. Eugenia Umińska i prof. G. Fitelberg byli przyjmowani przez publiczność moskiewską z wielkim entuzjazmem. W czasie ich koncertów, ogromne sale koncertowe Moskwy były przepelnione.

Nasz korespondent rozmawiał z kilkoma słuchaczami koncertów. Oto ich wypowiedzi:

Znakomity dyrygent, zasłużony artysta ZSRR, prof. W. Niebolsin wyrażając swoje zdanie powiedział:

— Muzyka polska zawsze była wysoko ceniona w naszym kraju.

Ogromny talent polskich artystów — Eugenii Umińskiej, Ewy Bandrowskiej-Turskiej, Grzegorza Fitelberga i innych, których słyszeliśmy dotychczas w Zw. Radzieckim, wzbudzał zachwyty naszej publiczności. Mnie osobiście bardzo podobały się utwory Mieczysława Karłowicza w prześlicznej instrumentacji prof. Fitelberga. Szymanowski jest dobrze znany. Jego utwory w wykonaniu Eugenii Umińskiej zachwycały mocnym i ślicznym dźwiękiem.

Major Armii Radzieckiej, S. Triumieniew, były uczestnik walk o wyzwolenie Polski, był ciężko ranny w czasie bitwy w pobliżu Warszawy.

— Będąc w szpitalu — opowiada major — i po wyzdrowieniu,

zachwycałem się polskimi ludowymi melodiami, tańcami i piosenkami. Na koncert przyszedłem, żeby posłuchać polskich artystów. W czasie swego pobytu w Polsce pokochałem naród polski i teraz z ogromnym zadowoleniem czytam polską literaturę, chodzę na występy polskich artystów, a także słucham audycji Polskiego Radia.

Prof. Kijowskiego Uniwersytetu M. Iwanczenko, powiedział:

— Naród Polski dał ludzkości wielu znakomitych pisarzy, kompozytorów, artystów. Charakterystyczna dla polskiej twórczości muzycznej jest uczuciowość i oryginalna instrumentacja, czego przykładem są: Chopin, Wieniawski, Moniuszko i współcześni polscy kompozytorzy. Skarby polskiej



muzyki — mazurki i krakowiaki służyły nieraz zachodnim kompozytorom jako materiał do ich twórczości. Występy Umińskiej i prof. Fitelberga są wielkim świętem słowiańskiej kultury muzycznej.

Robotnik Fabryki Samochodów im. Stalina, Aleksiej Gorbunow opowiada:

— Tego dnia, kiedy Armia Radziecka zaczęła wyzwalać ziemie

polskie od niemieckiego okupanta, nasza brygada przewyższyła dzienny plan produkcji. Na częściach wyprodukowanych ponad plan napisaliśmy — „oswobodzielom ziem słowiańskich spod jarzma faszystowskiego“. Obecnie, w dobie pokojowej pracy, ja i moi przyjaciele z ogromnym zainteresowaniem śledzimy bohaterskie wysiłki polskiego narodu w odbudowie swego kraju. Cieszymy

się z jego doskonałych osiągnięć w odbudowie przemysłowej i kulturalnej kraju. Z ogromnym zadowoleniem słuchaliśmy prześlicznie wykonanej 6-tej Symfonii Czajkowskiego w instrumentacji prof. Fitelberga. Zrozumienie przez prof. Fitelberga twórczości Czajkowskiego mówi nie tylko o jego kulturze muzycznej, ale i o tym, że muzyka rosyjska jest bliską

**Inż. Józef Hurwic**

## Wśród młodocianych techników radzieckich

„Witaj, szczęśliwe pokolenie!“ — głosi napis przy wejściu do „Centralnej Stacji Młodocianych Techników“ w Moskwie. Istotnie, jest to szczęśliwe pokolenie młodzieży, które zamiast w ukryciu przed dorosłymi „majstrować“ i „psocić“, może pod kierownictwem wykwalifikowanych specjalistów zaspokajać swoją ciekawość i rozwijać swoje zdolności techniczno-wynalazcze.

W jaki sposób rozwiązano to zagadnienie?

Przy tzw. pałacach i domach pionierów, istnieją wydziały techniczne dla młodszej dziatwy szkolnej. Ponadto istnieje cała sieć Rejonowych Stacji Młodocianych Techników. W samej tylko Federacji Rosyjskiej, nie li-

cząc pozostałych republik, wchodzących w skład Związku Radzieckiego, istnieje 236 takich stacji. Ich pracą kieruje 49 stacji obwodowych. I wreszcie w Moskwie znajduje się Centralna Stacja Młodocianych Techników, która koordynuje pracę całej tej rozgałęzionej sieci organizacji młodzieżowej oświaty technicznej.

Rejonowe Stacje Młodocianych Techników zajmują się propagandą wiedzy technicznej wśród uczniów. Pomagają w pracy kółek szkolnych i organizują w swoich pracowniach pracę pozaszkolną dla uczniów, odczuwających pociąg do techniki. Młodociani technicy pogłębiają tu wiadomości nabyte w szkole, bezpośrednio poznają inte-







Po pracy – zabawa! Radość, to przywilej młodości!

resujące ich aparaty, uczą się sami je konstruować. Wyrabianiu w młodzieży nawyków samodzielnej pracy badawczej sprzyjają najrozmaitsze konkursy, olimpiady, zawody, wystawy, wycieczki, odczyty itp. Program i metodykę pracy z młodzieżą opracowuje Centralna Stacja w Moskwie. Instrukcyjne materiały zestawiane są na podstawie konkretnej pracy z młodzieżą moskiewską w laboratoriach centralnej stacji.

Zajrzyjmy do pracowni modeli latających. Około dziecięciu 13-, 14-letnich chłopców i dwie dziewczynki w tym samym wieku, tworzą początkującą grupę. Narzędziem ich są nożyczki, materiałem — papier. Z jaką dumą śledzi młodociany konstruktor swój pierwszy papierowy szybowiec, majestatycznie kołyszący się w powietrzu nad stołem pracowni! Następne modele szybowców są jeszcze również papierowe, lecz mają już bardziej skomplikowaną budowę. Potrafią one już przelecieć kilkadziesiąt metrów na podwórzu. Nasi konstruktorzy stopniowo porzucają papier jako materiał budowlany i przechodzą do drzewa. Powierza się im prawdziwy hebel stolarski i piłę. Pod kierunkiem cierpliwego pedagoga-instruktora, spod drobnych palców młodocianych techników wychodzą zgrabne drewniane modele szybowców, które mogą się już utrzymywać w powietrzu kilka minut i przelecieć kilkaset metrów.

Szybowiec, to jednak nie jest jeszcze samolot. Szybowiec nie posiada skrzydeł i motoru. Młodzież skwapliwie uczy się wycinania z drzewa śmigła, z zainteresowaniem słucha przystępnych wyjaśnień o skoku śruby. Śmigło zostaje wmontowane do schematycznego modelu samolotu. Do haczyka na śmigle przywiązujemy nitki gumowe, których drugie końce przymocowujemy do ogona. Obracając palcami śmigło, skręcamy gumki. Po zwolnieniu śmigła, gumki, rozkręcając się, wprawiają w ruch obrotowy śmigło, które wyrzyna nam z rąk model. Taki samolocik, zaopatrzony w motorek gumowy, potrafi

już przebyć kilka kilometrów, unosząc się dość długo w powietrzu.

W zaawansowanej grupie młodzież buduje modele samolotów, posiadające kadłub, przypominający kadłub prawdziwego samolotu. Małe motorki benzynowe, dają modelowi wszystkie właściwości rzeczywistego samolotu, od którego różni się tylko wielkością.

Technika posuwa się naprzód, a młodociani technicy radzieccy nie chcą pozostawać w tyle. Mają oni nawet samoloty z motorkami odrzutowymi. 15-letni Kostia Czernonok, uczeń 170 szkoły średniej w Moskwie, przeobraził fabryczny motorek benzynowy na oryginalny odrzutowy motorek pulsacyjny. Jego model samolotu, przypominający niemieckie samoloty-pociski V-1, budził niedawno zachwyt radzieckich uczonych na wystawie zorganizowanej w Akademii Umiejętności, w związku ze stuleciem urodzin Mikołaja Żukowskiego, zwanego ojcem lotnictwa rosyjskiego. Modelem można było kierować przy pomocy radia.

Centralna Stacja Młodocianych Techników posiada również specjalne laboratorium radiotechniczne, gdzie młodzież konstruuje aparaty radiowe, poczynając od prostych aparatów detektorowych, a kończąc na skomplikowanych superheterodynach. Istnieje tu również specjalna sekcja krótkofalowców, w której spotykamy również dziewczęta.

Przy Centralnej Stacji Młodocianych Techników znajduje się ponadto laboratorium techniki cieplnej, laboratorium fotograficzne i kinematograficzne, laboratorium elektrotechniczne i laboratorium chemiczne.

Przy laboratorium chemicznym istnieje grupa początkująca, kółko kandydackie i wreszcie „Klub Młodocianych Chemików”. Aby być przyjętym do klubu kandydat, musi przedstawić i obronić przed komisją, w skład której wchodzi również jeden z moskiewskich profesorów





O co chodzi? O dobry stopień — czy może... nowy wynalazek?

chemii, pracę kandydacką. Klub deleguje spośród swoich członków oficjalnego oponenta pracy kandydackiej. Dopiero po pomyślnej obronie pracy kandydackiej, kandydat zostaje przyjęty do Klubu i ma prawo podpisywać się „młodociany chemik”.

Klub „Młodocianych Chemików” nie tylko zewnętrzne formy zapożyczył z życia rzeczywistych instytutów naukowych. Niejeden dorosły chemik nie powstydziliby się próbek mas plastycznych, otrzymanych przez „młodocianego chemika” Teodora Woronowa, czy pięknych syntez bynajmniej nie prostych środków leczniczych, barwników itp., dokonanych w laboratorium przez innych

„młodocianych chemików”, korzystających zresztą ze wskazówek najwybitniejszych specjalistów moskiewskich w odnośnej dziedzinie.

Tego rodzaju samodzielne badania chemiczne popychają „młodocianych chemików” na drogę dalszych studiów chemicznych. I istotnie, większość „młodocianych chemików” po ukończeniu szkoły średniej, poświęca się studiom wyższym w dziedzinie chemii.

Podobnie spośród wychowanków laboratorium modeli samolotów, wyrastają konstruktorzy samolotów i lotnicy. Laboratorium radiotechniczne dało armii radzieckiej doskonałych radiotelegrafistów.



# Polski Przemysł Elektrotechniczny

Ośrodkiem przemysłu elektrotechnicznego przed wojną była głównie Warszawa i razem z jej upadkiem w okresie powstania uległo całkowitemu zniszczeniu wiele poważnych ośrodków tego przemysłu.

W ogólnej odbudowie kraju przemysł elektrotechniczny stał się fundamentem nowoczesności tej odbudowy.

Cały polski przemysł, we wszystkich swych gałęziach oczekiwał dostaw maszyn i urządzeń elektrotechnicznych, Warszawa i inne zburzone miasta czekały na instalacje sieci, na radio i telefony, wsi należało się zelektryfikowanie. Na zaspokojenie tych wszystkich potrzeb zaczął pracować przemysł elektrotechniczny.

Osiągnięcia w tej dziedzinie ilustrują następujące cyfry: w roku 1945 produkcja przemysłu elektrotechnicznego wynosiła zaledwie 13% przedwojennej, rok 1947 doszedł w produkcji do 60% poziomu przedwojennego, a plan na 1948 daje wyrównanie wyników przedwojennych.

Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego posiada 62 fabryki państwowe, w których wyprodukowano w 1947 roku 30.000 ton artykułów elektrotechnicznych, wartości 160 milionów złotych przedwojennych, gdy w roku 1946 wyprodukowano ich 17.360 ton o wartości 81 milionów złotych.

Dla zrozumienia wartości gospodarczej nie wystarczą jednak w tym wypadku wielkości w złotych i tonach, należy jeszcze pamiętać, że za tymi cyframi stoi najczęściej praca specjalna, wykonywana nie tylko wysoko wykwalifikowaną ręką, ale praca mózgow pracowników nauki, że za tymi cyframi stoi inicjatywa wynalazcza, wysiłek konstruktorów i wieloletnie doświadczenie majstrów.

Sprzęt elektrotechniczny polskiego wyrobu obsługuje już cały przemysł. Już na św. Barbarę 1946 roku górnicy dostali do rąk wrębówkę polskiej produkcji, już węgiel eksportowy wydobywany jest własnym narzędziem. Kolejnictwo, które tak szybko i chlubnie unormowało nasz transport, otrzymało całkowite i terminowe zaopatrzenie w instalacje elektryczne dla wagonów i lokomotyw oraz aparaturę sygnalizacyjną.

Wszystkie budujące się fabryki musiały być zaopatrzone w silniki i aparaturę elektryczną do obrabiarek, dźwigów i transformatorów. Żarówki, będące dotąd bolesną sprawą tego przemysłu, już tej zimy 48 r. przestaną być luksusem czarnego rynku. Trzecia fabryka żarówek w kraju, najnowocześniejsza i największa, która powstaje w Warszawie, zaspokoi potrzeby ludności całkowicie i da nadwyżkę eksportową.

Produkuje się wiele artykułów przed wojną w Polsce nie wyrabianych. Takimi są aparaty miernictwa elektrotechnicznego, takimi artykułami jest produkcja żarówek 1000 watowych, urządzenia do aparatury teatralnej, silniki głębinowe.

Przemysł elektrotechniczny wykonał swój plan roczny za rok 1947 już w listopadzie, a wykonanie Narodowego Planu Trzyletniego w inwestycjach, budownictwie i elektryfikacji kraju zależne jest w dużej mierze od osiągnięć tego przemysłu.

Sprzęt elektrotechniczny, operujący energią elektryczną musi być nie tylko na usługach życia, ale także stać na straży jego bezpieczeństwa w stosunku do człowieka i obiektów fabrycznych użytkujących tę energię. Dlatego kładzie się wielki nacisk na jakość artykułów elektrotechnicznych. Dlatego powołano do życia Biuro Studiów przy wielu fabrykach i Zjednoczeniach, które opracowują konstrukcję fabrykatów i czuwają nad procesem wytwórczym. Dlatego współzawodnictwo w tym przemyśle idzie w kierunku jakości, dlatego Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego otacza opieką Państwowy Instytut Elektrotechniczny, jako źródło nauki w służbie przemysłu.

Dynamiczny rozwój przemysłu elektrotechnicznego zmusza do specjalnej troski o młodzież, która poświęci się tej pracy.

Nowe fabryki, jak żarówek i automatycznych central w Warszawie, fabryka sygnalizacji kolejowej w Wełnowcu, wielkich maszyn elektrycznych we Wrocławiu i inne będą potrzebowały nowych inżynierów majstrów i fachowców.

W 20-tu szkołach przemysłowych fabrycznych kształcą się przyszłe kadry, które zapewnią przemysłowi dopływ wyuczonych i wyspecjalizowanych pracowników, a młodzieży udostępnią interesujący i popłatny fach.

Od przemysłu w dużej mierze penetrowanego w okresie międzywojennym przez obcy kapitał, któremu zależało jedynie na wyciśnięciu jak największych doraźnych korzyści, przeszliśmy do opartego na zdrowych podstawach przemysłu państwowego, który pracuje nie tylko dla powiększenia dóbr gospodarczych kraju w okresie obecnym, ale który przez długoterminowe i planowe inwestycje zapewnia ciągle dynamiczny rozwój, postęp i nowoczesność produkcji.

M. r.





**W K R Ó T C E** ukaze się

NAKŁADEM

ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ

**„P R A S A”**

# KSIAŻKA ADRESOWA

na m. Łódź i Województwo Łódzkie



p. t.

**Ł Ó D Ź**

**URZĘDOWA  
SPOŁECZNA  
IGOSPODARCZA**

Adresy i Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń „P R A S A”  
Łódź, Piotrkowska 55 – Tel. 111-50 oraz upoważnieni przedstawiciele

# PIWA • PORTERY

PAŃSTWOWYCH BROWARÓW



OKOCIM - ŻYWIEC - TYCHY  
GAMBRINUS - WROCŁAW  
POZNAN - SZCZECIN - GDAŃSK  
GRODZISK - ELBLĄG i INNYCH

POLECA

**PAŃSTWOWY PRZEMYSŁ FERMENTACYJNY**

WARSZAWA

NARBUTTA 7

ODDZIAŁY: BYDGOSZCZ, DWORCOWA 43, TEL 23 - 41  
ZABRZE, UL. SIENKIEWICZA, NR. 28, TEL. 36-57  
WROCŁAW, UL. LELEWELA, NR. 2 TEL. 18-494  
ŁÓDŹ: UL. NAPIÓRKOWSKIEGO NR. 28, TEL. 122-35



# CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU METALOWEGO

WARSZAWA, PRZEMYSŁOWA 26 TEL. 8-61-26

## WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW PAŃSTWOWEGO PRZEMYSŁU METALOWEGO

### BRANŻOWE BIURA SPRZEDAŻY:

Biuro Sprzedaży Wyrobów Blaszanych, Bytom, ul. Chrzanowskiego 17 – Biuro Sprzedaży Gwoździ, Drutu i Czarnych Narzędzi, Bytom, ul. Wrocławska 14 – Biuro Sprzedaży Śrub Nitów, Okuć Budowlanych i Części Kutych, Bytom, Pl. Stalina 11 – Biuro Sprzedaży Odlewów, Warszawa, ul. Mokołowska 12 – Biuro Sprzedaży Narzędzi, Pruszków, ul. Sienkiewicza 19 – Biuro Sprzedaży Mebli Stalowych i Galanterii Metalowej, Bytom, ul. Karola Miarki 16 – Biuro Sprzedaży Przemysłu Precyzyjnego i Optycznego, Łódź, ul. Wigury 21 – Biuro Sprzedaży Maszyn Rolniczych, Łódź, ul. Traugutta 9 – Biuro Sprzedaży Wyrobów Przemysłu Motoryzacyjnego, Warszawa, ul. Mazowiecka 13

### SKŁADY WIELOBRANŻOWE:

Poznań – Gdańsk – Wrocław – Szczecin – Kraków – Katowice – Gliwice – Chorzów – Świętochłowice – Lublin – Bytom – Olsztyn

### SKŁADY HURTOWE MASZYN ROLNICZYCH:

Przy wszystkich fabrykach oraz w Poznaniu i Bydgoszczy

### SKLEPY SPECJALNE PRZEMYSŁU PRECYZYJNEGO I OPTYCZNEGO:

Warszawa – Łódź – Katowice – Wrocław – Gdynia

## »SPÓLNOTA«

SPÓŁDZIELNIA PRACY I UŻYTKOWNIKÓW  
z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie

CENTRALA: Warszawa, ul. Bracka 18

### ODDZIAŁY:

Biała-Bielsko, Białystok, Bydgoszcz, Bytom, Gdańsk-Wrzeszcz, Gdynia, Gliwice, Jelenia Góra, Katowice, Kraków, Łódź, Poznań, Radom, Szczecin, Warszawa, Wrocław.

Oddziały prowadzą Domy towarowe wielobranżowe oraz sklepy jednobranżowe

Spółdzielnia Pracy

## »TEMPO«

WARSZAWA  
ul. Marszałkowska 61

przyjmuje zamówienia i sprzedaje wyroby bielizniarskie i konfekcyjne  
Specjalny rabat dla instytucji Państw. i członków Związków Zawodowych

## Centrala Gospodarcza Spółdzielni Ogrodniczych R. P.

w Warszawie ul. Piusa XI 66<sup>A</sup>

Tel. 83-115, 83-384

skupia i reprezentuje 140 Spółdzielni  
Ogrodniczych i Pszczelarskich

Posiada Okręgowe Oddziały we wszystkich miastach wojewódzkich



UWAGA

UWAGA

CZYTELNICY „PRZYJAŹNI“!

W NASTĘPNYM NUMERZE OGŁASZAMY WIELKI KONKURS - ANKIETĘ Z NAGRODAMI:

„JAKI FILM RADZIECKI NAJLEPIEJ WAM SIĘ PODOBAŁ I DLACZEGO?“

## »PAGE D« Polska Agencja Drzewna

Spółka z o. o. w Warszawie

Centrala w Warszawie, Plac Trzech Krzyży 18. Telefon 8-54-20/21/22

### ODDZIAŁY I DELEGATURY

Białystok, ul. Sienkiewicza 14  
Bydgoszcz, ul. Dworcowa 86  
Gdańsk, ul. Skońska 7  
Gdynia, ul. Świętojańska 44  
Gorzów, ul. Mieszka I 42  
Katowice, ul. Ligonia 22  
Kielce, ul. Leśna 8  
Kraków, ul. Mickiewicza 41  
Lublin, ul. Fabryczna 26

Łódź, ul. Narutowicza 47  
Olsztyn, ul. Warmińska 6  
Poznań, ul. Matejki 3  
Siedlce, ul. 3-go Maja 13  
Szczecin, ul. Żubrów 1  
Szczecinek, ul. Leśna 53/55  
Warszawa, Plac Trzech Krzyży 18  
Wrocław, Plac Grunwaldzki 46/48  
Zielona Góra, ul. Stalina 26

prowadzi sprzedaż materiałów i wyrobów drzewnych produkcji Lasów Państwowych w partiach wagonowych, jak również detalicznie przez sieć składów na terenie całego państwa, dostarcza do każdego punktu w kraju różne gatunki i wszystkie wymiary materiałów produkowanych przez Lasy Państwowe.

SPÓŁDZIELNIA PRACY  
WYTWÓRNIA CHEMICZNA

»SYRENA«

Spółdz. z odp. udział.

Warszawa, Żelazna 66

POLECA

najwyższej jakości  
mydło gospodarskie-  
ziarniste

FEDERACJA

Warszawskich Powszechnych  
Spółdzielni Spożywców

prowadzi:

sprzedaż artykułów włókienniczych i futer

sklep wielobranżowy

Krakowskie Przedmieście 42/44

rozlewnię win

Krakowskie Przedmieście 52/54

Restaurację i Kawiarnię „POLONIA“

Zrzeszone w Federacji

Warszawskie Spółdzielnie Powszechnie

Prowadzą 280 sklepów spożywczych i branżowych  
oraz wytwórnie: piekarnie, masarnie i inne

Redaguje Komitet pod przewodnictwem LEONA KRUCZKOWSKIEGO.

**PRENUMERATA:** rocznie (12 nr.) — zł 400, półrocznie (6 nr.) — zł 220, kwartalnie (3 nr.) — zł 120. Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym na konto Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w PKO. Warszawa, Nr I-4769 z zaznaczeniem „prenumerata za . . . . . egz. mies. „Przyjaźń“ od dnia . . . . .

**OGŁOSZENIA:** obowiązuje cennik ogłoszeń nr. 5

ADRES REDAKCJI miesięcznika „PRZYJAŹŃ“: Warszawa, Al. Stalina 26, tel. 8.79-48.

„ ADMINISTRACJI: Warszawa-Praga, Ratuszowa 21 (Blok III), tel. 63-27.

Administracja jest czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt w godz. od 9 — 15, w soboty w godz. 9 — 13.

Wydaje ZARZĄD GŁÓWNY TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Nr 2251. Zakłady Graficzne „Współpraca“, Warszawa, Targowa 80. B-50237.



# »S P O Ł E M«

Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P.

zaopatruje po niskich cenach  
w artykuły pierwszej potrzeby  
s p ó ł d z i e l n i e

S p ó ł d z i e l n i a  
to główne źródło zakupów  
**CZŁOWIEKA PRACY**

**K S I A Ź K I** BELETRYSTYCZNE I NAUKOWE  
W JĘZYKU ROSYJSKIM I POLSKIM

**P Ł Y T Y** GRAMOFONOWE I **N U T Y**

o r a z

WSZYSTKIE PISMA I CZASOPISMA  
WYCHODZĄCE W ZWIĄZKU RADZIECKIM

POLECAJĄ

**KSIĘGARNIE** SPÓŁDZIELNI „WSPÓLPRACA”  
Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 2 I MARSZAŁKOWSKA 92 - BYDGOSZCZ, 1 MAJA 30

## ZAKŁADY GRAFICZNE

SPÓŁDZIELNI

»**WSPÓLPRACA**«

TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Warszawa, Ratuszowa 21 (Blok III), Tel. 64-02

wykonują wszelkie roboty  
wchodzące w zakres drukarstwa

**C E N Y U M I A R K O W A N E**



**W każdym mieście**

# HURTOWNIE PAŃSTWOWEJ CENTRALI HANDLOWEJ

**POLECAJĄ:**

**OLEJ JADALNY RAFINOWANY**

w niczym nie ustępujący zagranicznej oliwie

**MARGARYNĘ marek „UNIDA” i „VITA”**

Niezwykłe ekonomiczny w użyciu, wysokowartościowy, tłuszcz roślinny.

W gospodarstwie domowym używany do gotowania i smażenia.

W zupełności zastępuje masło

**CZEKOLADĘ – KARMELKI – CUKIERKI**

i inne najwyższej jakości wyroby cukiernicze produkcji fabryk państwowych

**KAWĘ – HERBATĘ – NAMIASKI KAWY –**

**CYKORIE – PROSZKI do PIECZENIA –**

**DROŻDŻE – BUDYNIE – AROMATY**

**do CIAST – SUSZE**

i wiele innych artykułów Państwowego Przemysłu Spożywczego

**W I N A S Z L A C H E T N E**

z Wytwórni Państwowych: Strzegom – Jelenia Góra – Kruszwica –

Wrocław – Zielona Góra – Legnica i inne

**Ceny znacznie niższe!**

---

---

**ŻĄDAĆ W SKLEPACH WZORCOWYCH!**

**WYŁĄCZNEJ SPRZEDAŻY PCH!**

=====**oraz we wszystkich sklepach spożywczych!**=====